Rocznik III. Kraków, 10 marca 1898. Nr. 5.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Redaktor Kazimierz Bartoszewicz.

Przegląd wychodzi dwa razy na miesiąc.

Listy, artykuły, książki, należy przesyłać pod adresem Redakcyi.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie rocznie 6 złr. w. a. — półrocznie 3 złr. — z przesyłką pocztową rocznie 6 złr. 80 ct. — półrocznie 3 złr. 40 ct.
Za granicą: rocznie 16 franków, 12 marek, 6 rubli, z przesyłką 7 rs.
Cena numeru 50 ct. w. a.

Ogłoszenia
po cenie 10 ct. za wiersz petitowy, za całą stronicę 20 złr. przyjmuje Administracya.

W **Poznaniu** skład główny w księgarni J. Leitgebra, w **Petersburgu** w księgarni K. Grendyszyńskiego.

Adres Redakcyi: ulica Floryjańska l. 41. — Administracya: w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Z poezyj oryginalnych L. Ulricha.

(kb.) O znakomitym tłómaczu Szekspira, Leonie Ulrichu, mało dotychczas wiemy, nieobojętną może zatem będzie wiadomość, że pozostawił on w rękopisie sporo utworów oryginalnych. Dzięki uprzejmości p. Bronisławskiego z Bordeaux otrzymałem do przejrzenia dwa zeszyty jego poezyj, będące własnością p. Drylla. Z treści ich i dat pod niemi położonych można zebrać nieco szczegółów do jego życiorysu. Nie podaję ich tu jednak, ponieważ spodziewam się, że będę mógł je uzupełnić, ku czemu poczyniłem już starania.

Pierwszy zeszyt poezyj Ulricha odnosi się wyłącznie do r. 1831. Poeta opisuje własne wspomnienia i wypadki polityczne. Zdaje się, że miał zamiar stworzyć większych rozmiarów poemat, którego pojedyncze ustępy rzucał tymczasowo na papier. Dowodzi tego, że w kilku miejscach spotykamy się z imieniem Gustawa, zapewne przyszłego bohatera poematu. Drugim dowodem jest osobna luźna kartka, zawierająca wiersz p. t. „Gustaw do Ludmiły," na której to kartce znajdujemy na boku własnoręczną notatę autora: „Po Sejm (tytuł jednego z ustępów poematu) przed Skrzynecki (tytuł ustępu drugiego,) a piosnka po Skrzyneckim." W drugim zeszycie jest również kilka drobnych utworów odnoszących się do r. 1831, przeważnie jednak wypełniają ten zeszyt sonety oryginalne, a w małej części tłómaczenia. Są wreszcie piosnki i inne utwory poetyczne, do których Ulrich często brał myśl z obcych autorów, albo obcych literatur ludowych.

Dla zaznajomienia z oryginalną muzą Ulricha podaję na próbę kilka sonetów.

Do K.... S.

Schwyciłem polskie brzmienia w cudzoziemskiej wrzawie,
I harmonijne spadki świętej ojców mowy
Zbudziły śpiący w duszy szum polskiej dąbrowy,
Brzęk polskiego strumienia po kwiatach i trawie.

Słodkie słowa, tak długo niesłyszane prawie,
Wlały do zwiędłej duszy, do omdlałej głowy
Świeży balsam pociechy, życia promień nowy,
Jak oaza pielgrzymom w Syryjskiej wyprawie.

O błogosław Ci Boże! — Niechaj losu dłonie
Zleją nam wzięte szczęście na młode twe skronie,
A ty wspomnij choć czasem o braciach w podróży.

Czy wspomnisz? — Przyrzeczenie zyskane od Ciebie
Będzie błyszczeć na chmurnem przeznaczeń mych niebie
Tak jak samotna gwiazda żeglarzom śród burzy.

8 lipca 1838 (Bruce Castle)

Do Z... K.

Poszlęż przyjaciół siostrze za pieśń pozdrowienia
Smutną powieść o Niebie chmurnem naokoło?
Gdybym na greckiem słońcu kąpał się wesoło,
Możebym je za symbol mego wziął życzenia.

Mamże posłać wygnańców żale i westchnienia?
I obiegłszy boleści ziemskich czarne koło,
Zamiast kwiatów i woni na twe strząsnąć czoło
Drzewa Upasu chłody zatrutego cienia?

Ani bladym obrazem mgły, chmur, lub zawiei,
Ani czarną powieścią o łzach i wygnaniu, —
Lecz powitam cię cichym wyrazem Nadziei.

Gdy piorun strzaskał wszystkie domowe me Bogi,
Jednęm Nadzieję uniósł za ojczyste progi
I to ostatnie Bóstwo szlę ci w powitaniu.

15 sierpnia 1838. (Bruce Castle)

* * *

Gdy na lice twe rzucę namiętne spojrzenie
Dusza cała do oczu promieni się wplata,
Boskiem widzeniem pchnięta ku niebu ulata,
W rajskie farby ziemskiego życia stroi cienie.

Kiedy uśmiech twój widzę, słów twych słyszę brzmienie,
Wszystkiemi roskoszami, całem szczęściem świata,
Całą jego nadzieją myśl moja pomiata
Jak uwiędłą gałązką jesiennych burz tchnienie.

Luba, piękność twą czuję, lecz nie wzniosę ręki
Szukać tonów na harfie do wątłej piosenki —
Bo wyrazów na ziemi niema godnych ciebie.

Luba, ani się dziwię na twe patrząc lice,
Że ten co tyle ognia w twe rzucił źrenice
Mógł jasne posiać gwiazdy na wysokiem niebie.

18 czerwca 1838. (Bruce Castle).

Walter Scott.

Choćby nigdy rycerze, mędrcy i poeci
Nie sławili Hellady w tęczowej osłonie,
Jeszczeby syn północy leciał ku jej stronie,
Dla jej nieba, powietrza, jej wód i jej kwieci.

Kiedy łakoma dusza do ziem włoskich leci, —
Z myślami o Cezarze, Tuliuszu, Maronie,
Żeni się dźwięczna struga i zielone błonie:
Bo jasno jak wspomnienia włoska ziemia świeci.

Lecz cóż do pustek Szkockich przywabi pielgrzyma?
Czyli niski firmament chmurami zawiany,
Czy mgły, skały bez kwiatów, czy półroczna zima?

Nic, nic, — prócz pieśni twojej bardzie niezrównany!
Jak Homer Szkocją-ś ubrał w poetyczne szaty,
A jak Bóg dał jej słońce i gwiazdy i kwiaty.

9 sierpnia 1840.



Nieznany list Zygmunta Krasińskiego do Ottona Rajeckiego w Raycach.

Eccolo, Eccolo! Znać żeś w Litwie i że ia niedaleki — a to po czem zapytasz? a to po tem, że ten list przeszle ci do Rajec plenipotent moiego oyca będący w Knyszynie. Już nie poczta — nie man-post — nie steam-boat — ale umyślny posłaniec, chłop lub kozak, którego pamiętay spoić wódką, odda ci te słów kilka. Ja zaś po rozstaniu się z moim oycem w tych stronach i po zabawieniu ieszcze trzech tygodni w Graffenberg iadę na zimę do Wiednia, z zamysłem ciągnienia tam tyże samey kuracyi pod okiem Salvanasa odieżdżaiącego w tey chwili do Warszawy, by za miesiąc wrócić. Włochy niech płaczą za nami tey zimy — niech się pocieszą coraz u nich gwałtowniey grassuiącą cholerą, a na wiosnę mam nadzieię, że ieśli wydobędziesz się z borów Litewskich, to nieminiesz Wiednia, kędy niezawodnie mnie zastaniesz, Danielewicza i Salvana.

Radzę ci nawet, gdybyś mógł to i zaraz przyiedź. Opera włoska — D' Erzianowa i Wild zamówieni do Kernthertlıor Teatr. Dotąd kuracya nic mi nie pomogła, ale też nikomu niepomaga, aż po kilku miesiącach. Pogoda iakby na żarty z Włoch taka piękna iak nigdym w tey porze nie widział we Włoszech. Do 18-stu stop. ciepła mamy — a ty pewno, osobliwie kiedy ten list odbierzesz, chuchasz w palce, trzemaś obwisły wilczurami i na fortepianie grać nie możesz per l'amor del freddo iak mówią w Wenecyi.

Danielewicz serdecznie cię ściska. Salvanas zaleca byś się strzegł i cieplutko trzymał iak ptaszek z wysp Kanaryiskich, lub roślina z Malabaru. Napisz mi do Wiednia poste-restante iak się tobie powodzi. Ed. w tych czasach wygra swóy process. Addio mio caro i niech cię Bóg błogosławi a Fachion strzeże na wzór aniołka stróżyczka. Jeśli mnie wierzysz, to tę szpilkę twoią ropuszczkę puść do boru, zobaczysz na przyszły rok będziesz miał pułk ropuch takich samych — przecię to klimat dobry na nie.

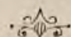
Addio *Zyg. Kras.*

1836. Graffenberg 8-go Oktobra.

Odpis powyższego listu zawdzięczamy szczeremu przyjacielowi naszego pisma p. Bogusławowi Kraszewskiemu. Oryginał jest własnością panny Konstancyi Skirmuntówney, znanej autorki „Historyi Litwy“ zamieszkałej w Pińsku.

Otton Rajecki należał do grona bliższych przyjaciół Krasińskiego. W listach poety znajduje się kilkanaście drobnych o nim wzmianek. W r. 1833 bawił razem z nim w Rzymie, w lipcu 1836 towarzyszył mu na kuracyi w Kissingen. Najczęściej wspominał o nim Krasiński w listach do Sołtana. Poeta martwił się stanem zdrowia młodego przyjaciela, Rajecki bowiem miał już silnie rozwiniętą chorobę piersiową. 15 sierpnia r. 1836 donosi Krasiński w Graefenbergu, że rozstał się w Pradze „z lordem O. Rajeckim“ który powracał na Litwę, bo ojciec nie chcąc wierzyć, że jest chory. nie przysłał mu pieniędzy. „Sauvan (dodaje Krasiński) źle wróży; mówi że ostatni raześmy go widzieli; szkoda, uczciwy, biedny chłopiec,“ (Korespondencja Z. K. II. 40). Wkrótce jak widzimy pisał Krasiński do Rajeckiego, który niedługo potem zmarł na suchoty. Jeszcze jeden szczegół: Krasiński, który lubił nadawać swoim przyjaciołom i znajomym przezwiska, Rajeckiego nazywał raz lordem, drugi raz Ottonem O' Connelem.

K. B.



Korespondencya literacka „Przeglądu"

(Ks. Barącz. Grabińscy Włosi. P. Hösick o ks. Kalince. Webera Twardowski.

Ucieszyłem się, że *Przegląd literacki* oddał sprawiedliwość zasługom ks. Sadoka Barącza. Do historyi obyczajów w Polsce, której jeszcze nie mamy napisanej, niejeden zajmujący szczegół będzie można z pism jego wydobyć, jak o owej klassycznej obronie przed oblegającymi Tatarami za pomocą zrzucanych im na głowę ulów z pszczołami. Co za znakomity pomysł dla autora jakiej nowej „Obrony Sokołowa!" Ale są u Barącza rozrzucone cenniejsze wiadomości, użyteczne do dziejów politycznych, religijnych, rodowych, czasem i literackich. Zwrócę baczność na drobną jednę okoliczność, wymienioną w jego monografii o Brodach. Opowiada w niej także o samobójstwie popełnionem w tem mieście przez nieszczęśliwego Władysława Słowackiego, stryjecznego brata Juliusza, autora mało komu dziś znanych „Narracyj," świadczących o nienormalnym stanie jego umysłu. Przy tej sposobności przytacza, że samobójca pieczętował się herbem „Leliwa." Ta wzmianka tłómaczy nam dopiero, (? herb S. i tak znany *Przyp. red.*) dlaczego Juliusz Słowacki w swoim Poemacie o piekle Piastowi Dantyszkowi nadał klejnot szlachecki Leliwę. Ten. który napisał słowa:

Świecić czynu tarczą własną

nie popisywał się szlachectwem, które było zresztą tak mało świetne, że babki jego Małgorzaty, matki Euzebiusza Słowackiego, nazwisko rodowe nie jest wcale zapisane w metryce Oleskiej parafii, co naprowadza na domysł, że nie była szlachcianką. Ale jak Mickiewicz rodowy swój przydomek: Rymwida, nadał bohaterowi „Grażyny" a i o Poraju nie zapomniał w I. części „Dziadów", tak i Słowacki nie mógł się wstrzymać od swojej Leliwy, choć jej znaczenia po dziś dzień nikt się nie domyślał. Zresztą i pamięć o Ludwice Śniadeckiej czyniła mu nazwę tego klejnotu drogą, bo również Śniadeccy, tak samo z plebsu szlacheckiego pochodzący, jak Słowaccy, pieczętowali się Leliwą, jak się doczytać można w wielkiem dziele Michała Balińskiego o Janie Śniadeckim.

Ks. Barącz pozostawił w rękopisie niektóre niewydane jeszcze prace, między któremi najważniejszą niezawodnie będzie alfabetyczny katalog zasłużonych członków w Polsce zakonu św. Bazylego Wielkiego. Widziałem kopią tego dzieła, gotowego do druku, w rękach ks. prof. dra Sarnickiego, prowincyała OO. Bazylianów we Lwowie. Oryginał pozostał w ręku autora, a że ten ścisłej reformy, którą w ostatnich latach w klasztorze zaprowadzono, dla wieku późnego przyjąć nie mógł, więc być bardzo może, że rękopisy jego jako też drogocenna korespondencya jego przeszły w spuściźnie do jego rodziny, a nie na rzecz zakonu. Wartoby było katalog bazyliański wydobyć z ukrycia i ogłosić, chociaż dokładnym zupełnie nie jest. Ks. Barącz żył jak anachoreta, zdaleka od świata, w odludnym Podkamieniu, nie znał nowszych wydawnictw, i to było także słabą stroną jego pism. W zakonie swoim, który niegdyś wydał Seweryna z Lubomla, zwanego żydkiem (bo nim był rzeczywiście), Fabiana Birkowskiego, Justyna Miechowitę, Szymona Okolskiego, Ignacego Chodykiewicza i tyle innych znakomitych nauką i cnotą zakonników, ale z biegiem czasu podupadł, nie mógł ks. Barącz znaleść ani materyalnej ani naukowej pomocy. Pisma swe drukował własnym nakładem, czasem dobrodziej jaki dopomógł. Było więc z jego strony poświęcenie podwójne, za które nagrody żadnej nie znalazł, a uznania bardzo skąpo. Nie znam powodów jego dawniejszych nieporozumień z spółbraćmi, ale mogę zaświadczyć, że nieskazitelność jego życia i pracowitość bez granic słusznie były w zakonie cenione i osoba jego uszanowaniem otoczona. Niezmiernie charakterystyczną autobiografię ks. Barącza ogłosił po jego śmierci przed laty kilku *Przegląd Kościelny* wydawany w Poznaniu przez ks. Władysława Jaskólskiego z Dolska, obecnie zwinięty. Na jej tle osnuty jest artykuł Maryana Dubieckiego w nowej Encyklopedyi illustrowanej warszawskiej, do którego dodany portrecik zacnego Dominikana Ormianina.

Wymieniony w 24 *Przeglądzie Liter.* z r. z. jako polski autor, po francusku piszący, hr. Józef Grabiński nie może być żadną miarą policzony do naszej narodowości. Taki on Polak, jak dzisiejsi książęta Poniatowscy albo nowy niemiecki arcy-poczmistrz, jenerał Podbielski, jak węgierscy Zamojscy i Żeleńscy i tysiące innych sąsiadów, noszących polskie nazwiska, których przecież nikt za ziomków naszych nie przyzna. Rodzina Grabińskich, herbu Pomian, których główna gałąź, dość zamożna, kwitnie w Królestwie, jest od trzech może pokoleń czystą włoską. Jenerał Grabiński znany z historyi legionów, osiadł we Włoszech, a potomkowie jego, oprócz nazwiska, nic spólnego z ojczyzną swoich przodków nie mają,

W Wycieczce do Montmorency p. Hösick na nowo a nie całkiem szczęśliwie puścił wodze swojej bujnej wyobraźni. Przypomniał stosunki, które na emigracyi łączyły Kalinkę z niepospolitą kobietą, Zofią z Kamieńskich 1o voto rozwiedzioną Mielęcką, 2o voto Węgierską i wyszperał, że późniejszy dziejopisarz w r. 1857 w *Dodatku do Czasu* ogłosił historyczną rozprawę: *Negocyacye ze Szwecyą o pokój* 1651—1653, podpisaną wedle niego pseudonimem: Bronisław Kamieński, a więc męzką formą tej samej nazwy, której w niektórych pismach używała Zofia Węgierska. Na tej podstawie osnuł domyślny p. Hösick cały romans o namiętnej miłości Kalinki do mądrej pani, która przecież rękę jego odrzuciła, co miało się stać cokolwiek powodem poświęcenia się przezeń później stanowi duchownemu. Może niejedna z czytelniczek *Kraju* rzewną łzę wylała nad tem czułem opowiadaniem, szkoda tylko, że p. Hösick świadomie

zamilczał następujące rzeczy: 1) iż rozprawa Kalinki podpisana była tylko inicyałem B. Kamieński, nie całem imieniem Bronisław, co sprawę całą niezmiernie zmienia, bo w użytej formie pseudonim niczyjej uwagi obudzić nie mógł, z wypisanem zaś całem imieniem byłby grubą niedelikatnością i niedyskrecyą, zwłaszcza że autora bezimiennego nie trudno było odgadnąć; 2) że znajomość nie była nowa, emigracyjna, ale datowała się z Krakowa, gdzie drugi mąż Zofii Węgierskiej, spółpracownik *Czasu,* umarł; 3) że pani była o sześć lat starsza od Kalinki, i miała lat 37, gdy on swym pseudonimem. czuły affekt miał do niej wyrażać, co jest nie koniecznie do prawdy podobne; 4) że do stanu duchownego Kalinka wstąpił w lat kilkanaście później dopiero, gdy się ku starości zbliżał. [1])

Wyobraźnia żywa dla poety jest doskonałą rzeczą i warunkiem niezbędnym. Historyk przecież i krytyk winien ją na wodzy trzymać, jeżeli nie chce zejść na manowce i robić wrażenie goniącego za senzacyą a płatnego od wiersza reportera.

Setny rok od narodzin Mickiewicza niesie nam w darze jeszcze drobne niektóre wyjaśnienia i szczegóły do jego żywota. Zaliczyć do nich należy listy niezmiernie niedbale i bez żadnych objaśnień [2]) ogłoszone w 45-nrze *Ruchu katol.* a pisane przez Odyńca i Adama r. 1830 z Neapolu, jak się zdaje do hrabiny Ankwiczowej, matki panny Henryetty. Ja dla uzupełnienia bibliografii Mickiewiczowskiej chcę wspomnieć bodaj komu u nas znany poemat *Twardowski* przez F. W. Webera, głośnego piewcę słynnej epopei: *Dreizehnlinden,* która się doczekała kilkudziesięciu wydań. Weber był lekarzem w Westfalii, członkiem katolickiego centrum, i umarł w sędziwym wieku przed kilku laty. Choć był z przekonania gorliwym katolikiem, imię jego nie mniej jest popularne u protestantów niemieckich jak u spółwyznawców. Jego *Twardowski* [3]) pisany jest wyraźnie pod wpływem znanej ballady Mickiewicza. Chociaż treść i tok odmienne, trzecie żądanie postawione dyabłu przez czarnoksiężniczka jest, jak u naszego poety, aby przez rok żył z jego żoną.

Unholde Frau, vernimm mein Wort!
Zwei Teufeln hab' ich mich übergeben:
Zwei Teufel mussen zusamen leben!
Arglistiges, nimm sie mit Seel' und Leib:
Ein Jahr sei sie dein ehrlich' Weib,
Das ist mein drittes und letztes Begehren,
Ein Jahr lang sollst du sie achten und ehren
In Lieb' und Treue. Wohlan, schlag ein:
Du nimmst sie zum Weib, und ich bin dein.

U Webera nie czmycha bies zaraz na tę propozycyę, ale wdaje się najprzód w długi dyskurs z różnemi wykrętami, aż w końcu przyciśnięty, odrzeka się i cyrografu i pani Twardowskiej, tłomacząc, że ona niegodna ostatniego pachołka w piekle.

— „Zatrzymaj ją sobie sam: to zemsta moja“!

Mickiewicza ballada jest więcej wesoła i humorystyczna, dość rozwlekły poemat Webera raczej satyryczny, na tle niegodziwości białogłów. Czy poeta westfalski, który żył w małem prowincjonalnem miasteczku, znał język polski i nasze dzieje, trudno wiedzieć. Uderzająca jest jednak u niego wzmianka o znanej księdze niby to Twardowskiego, przykutej na łańcuch w Krakowie. Czarodziej odzywa się temi słowy:

O hätt' ich nur das gezaubte Buch,
Das einst, berathen von starken Mächten,
Ich schrieb in sieben geweichten Nächten,
Den unersetzlichen einzigen Band,
Der Pfaffeneifer und Unverstand
An Klosterquadern und Eisenketten
In Krakau geschmiedet: es würde mich zetten!

Wiejski Literat.



Korespondencya J. I. Kraszewskiego.

przez K. Bartoszewicza.

(C. d.)

30. Antoni Bądzkiewicz,

ur. około 1831, zmarł w Warszawie 4 lipca 1893. Był nauczycielem języka i literatury polskiej w gimnazyum wileńskiem i pisał do *Kroniki* redagowanej przez J. Bartoszewicza, kiedy go Kirkor polecił Kraszewskiemu na korespondenta *Gazety codziennej.* Pierwszy list Bądzkiewicza (z 24 list. 1860) pisany jest dopiero „po roku gorliwego współpracownictwa“, bo nie dwanaście jego korespondencyj, jak była umowa, ale dwadzieścia wydrukowała *Gazeta.* Zapytuje się Kraszewskiego czy jakość odpowiada ilości. Dołącza kartkę Syrokomli, w której poeta prosi „kochanego pana Antoniego“, aby mu przysłał jakiś swój artykuł (zapewne korespondencyę) który, „jako nacechowany bezstronną prawdą, wszystkim się podobał“.

W następnym liście (27 marca 1862) poleca Bądzkiewicz Kraszewskiemu oddawcę listu Konstantego Lundh'a, który od kilku lat pracuje nad projektem budowy kolei żelaznej pińsko-białostockiej. Według Bądzkiewicza Lundh jest jedynym człowiekiem, który może ten pomysł doprowadzić do skutku. „Nie jest to Polak, ale zna dobrze Polaków, ich nastrój dzisiejszy i ich potrzeby, nie jest i Rosyaninem i ztąd nie razi Polaków, a jako Szwed z pochodzenia, widziany jest u najdrażliwszych nawet ludzi za człowieka, który dla nas najwyborniejszym może być pośrednikiem w tru-

[1]) Pisałem o tem obszerniej w codziennym *Przeglądzie* lwowskim, nr. 34.

[2]) Zamiast Terracina wydrukowano np. Serwaczina, zamiast Toledo (ulica w Neapolu): laledo. Objaśnień o wymienionych w obu listach osobach dostarczyć mogły łatwo listy Odyńca.

[3]) *Gedichte,* wyd. 5, Paderborn 1885, str. 228—242.

dnych działaniach, wymagających z jednej strony spółki handlowej, z drugiej uchwały rządu.“ Podobny projekt ma także Ksawery Butrymowicz, ale szans takich jak Lundh nie posiada. Jako założyciele przystąpili już dwaj Sanguszkowie, Roman i Władysław, Tarnowski. Tyszkiewicz Birżański, Piotr Wittgenstein i inni; „dla większego autorytetu chciałby Lundh mieć dwóch przynajmniej znakomitszych ludzi z Korony, zainteresowanych w tej sprawie“. „Otóż, jeżeli osobiście podzielasz, Szanowny Panie Redaktorze, to przekonanie, że dla ubogiej i rozstrzelonej Litwy naszej, potrzebny jest rozwój przemysłowy, a przedewszystkiem konieczne ułatwienie komunikacyj, to mam najmocniejszą wiarę, że jako człowiek, stojący u steru wszelkiego postępu, zechcesz pan podać przyjazną dłoń człowiekowi, co także dla dobra pospolitego pracuje“.

Trzeci i ostatni list Bądzkiewicza (13 paźdz. 1862) rozpoczyna się od wyrażenia radości, że „dostąpił tego szczęścia i osobiście poznał“ Kraszewskiego. Dwie trzecie listu tchną samem jedynie uwielbieniem. Przykro było Bądzkiewiczowi, że Kraszewski nie do niego, lecz do Szrejera zgłosił się o portret Syrokomli. Ponieważ jednak Szrejer jest już mieszkańcem Petersburga, przeto B. z własnej inicyatywy przysyłał kilka portretów zmarłego poety. „P. Kondratowiczowa kazała mi oświadczyć Panu Redaktorowi w imieniu swojem i drobnej, sierocej dziatwy, pozgonną wdzięczność za serdeczne słowa, jakiemiście pierwsi po zgonie Jej męża przemówili do publiczności. Słowa takie płodne w czyny bywają, więc też stroskana wdowa nie umie znaleść słów na wyrażenie wdzięczności swojej“. — „Rzeźbiarz Siwicki prosił mię, bym zapytał pana Redaktora czy otrzymano jego roboty kopiję Sosnowskiego Jadwigi i Jagiełły. Niezupełnie ona szczęśliwie wykonana, ale z innych względów warta upowszechnienia. U tegoż Siwickiego widziałem rozpoczęty biust Syrokomli, który, jak mi się zdaje, będzie wcale niezły“.

Bądzkiewicz jako nauczyciel został później przeniesiony do Piotrkowa, a następnie do Warszawy. Byłem jego uczniem w III. gimnazyum warsz. i zachowałem szczerą dla niego wdzięczność. Nietylko uczył dobrze, ale kochał młodzież, a zwłaszcza uczniów, u których widział zamiłowanie do literatury i przeszłości, miał serce otwarte, — nie obawiał się walczyć za nich z nauczycielami innej narodowości i to w czasach bardzo ciężkich, kiedy takie ujmowanie się i za taką młodzież narażało na przykrości, a nawet utratę chleba.

Bądzkiewicz pracował dosyć na polu literatury. Spis jego prac podał Chmielowski w Wielkiej Encyklopedyi illustrowanej i w Ateneum (1893, sierpień). Później jeszcze wyszło osobno studyum jego o Kornelu Ujejskim (1893). Najpoważniejsza krytyka przyjęła pracę tę z wielkiem uznaniem, podnosząc jej sumienność i oryginalność. Niestety, autor nie czytał już pochwał, bo zanim dziełko wyszło z druku, spoczął na cmentarzu powązkowskim.

31—33. L. Benks J. Beerman, Franciszka B... (podpis nieczytelny) — listy obojętne.

34. Gustaw Belke,

z Kamieńca Podolskiego, wysoko ceniony w swoim czasie przyrodnik (zoolog), chciał poznać Kraszewskiego i hołd mu złożyć. W tym celu 5 października 1857 przyjechał do Żytomierza, ale „los tak zdarzył“, że K. w tym czasie bawił w Kijowie. Napisał więc B. kilka słów, „aby świadczyły o jego bytności“.

35. Joanna Belejowska.

Trzynaście listów z r. 1858—1860, wszystkie prawie poświęcone sprawie wydawnictwa „Nowej lirenki“ Lenartowicza.

Lenartowicz, utrzymujący stałą korespondencyę z Belejowską, narzekał na jesień 1858 na „ciężki los, na tęsknotę do kraju, chorobę i niedostatek“. Belejowska chciała mu dopomódz, ale sądziła, że „jałmużna choćby najbardziej ukochaną podana ręką“ jest zawsze bolesną dla przyjmującego. Więc lepiej będzie jeżeli wyda poezye Lenartowicza i zbierze na nie prenumeratę. Zabrała się więc do agitacyi i do przeprowadzenia rękopisu przez cenzurę. Cenzura warszawska wykreśliła ustęp ze „Świętej pracy“ od wiersza: „To jeszcze jedno, gdyście kochani“, — nie pozwoliła też na wydanie z portretem autora (już i poprzednio i to czterokrotnie nie udzielono na portret pozwolenia). Próbowała więc Belejowska przeprowadzić niektóre utwory Lenartowicza i portret naprzód przez cenzurę petersburską, a potem wileńską. „Dzięki pomocy zacnego A. E. Odyńca (pisała B. 6 marca 1859) nietylko wiersze wykreślone tu z „Świętej pracy“ ale nawet śliczny poemat „Trzy siostry“ oraz „Baśń o walecznym Księciu“ przeszły nienaruszone przez cenzurę wileńską i zarazem pozwolono wydać z portretem autora. Idąc za radą Pana Dobr. zbieram starannie wszystkie tak po tutejszych jak i zagranicznych pismach porozrzucane poezye Lenartowicza, a chcąc, żeby wydanie to nie tylko wewnętrzną ale i zarazem zewnętrzną zalecało się wartością ułożyłam się z Kostrzewskim i Drążkiewiczem o zrobienie drzeworytów. W ogóle będzie dwadzieścia kilka, co prawda podniesie koszt nakładu przeszło o 100 rs., ale sądzę, że przyczyni się do prędszego rozsprzedania, tym bardziej, że cena jest tak niska. Po wyjściu druku podwyższę na rs. 2 kp. 50 i wtedy już wszystkie egzemplarze będą ozdobione portretem autora“. Później jeszcze przesłała Belejowska do cenzury wileńskiej „Kolloseum“ wiersz Lenartowicza, przesłany jej przez Kraszewskiego i „Sen króla Jana“. Z „Kolloseum“ wyrzucono w Wilnie cały koniec, postanowiła więc B. jeszcze raz probować szczęścia w Warszawie, gdzie wprawdzie cały ten wiersz już przedtem zabroniono, ale od czego podstęp? „Podałam do cenzury razem z Habdankiem. Pan Sob(ieszczański) na-

glony przezemnie o pośpiech, przez nieuwagę nie wykreślił go i podpisał wszystkie stronnice, oświadczając jednakże drukarzowi, którego po odbiór rękopismu posłałam, że sam tylko „Habdank“ może być drukowany. Korzystając z jego zapomnienia kazałam drukować wszystko; po złożeniu egzemplarzy pan S. dostrzegł swoją pomyłkę i bojąc się odpowiedzialności, że postąpił wbrew uznaniu komitetu, nie chciał wydać biletu wolnej sprzedaży, póki te karty i parę jeszcze zmian, jakie sobie porobić pozwoliłam, przedrukowanemi nie będą. Co tu począć? szkoda czasu, papieru i druku, a nadewszystko szkoda wyrzucać lub zmieniać tego, co właśnie najgłówniejszą książki stanowi ozdobę; musiałam więc wziąść się na sposób i wystąpić nie jako wydawca, ale jako kobieta z całym zasobem środków odporu i obrony, których tak nieprzebrany mamy zapas, kiedy trzeba bronić żywo obchodzącej nas sprawy. W końcu zwycięstwo zostało przy mnie, ale że nieprzyjaciel bronił się jeźli nie mężnie, to przynajmniej z wielką wytrwałością, walka trwała dość długo, zanim nareszcie szturmem zdobyłam upragniony podpis biletu. Druga trudność w Wilnie. Nie dostrzegłam robiąc korektę, że na str. 167, w wierszu przedostatnim opuszczono komnę, co dostrzegłszy Cenzor, osądził, że opuszczenie to cały sens zmienia, wniósł na sesyę komitetu, a ten zadecydował, żeby dwie ostatnie strofy zupełnie opuścić. Trzeba więc było przedrukowywać, kartki powtórnie posłać do Wilna, już pięć tygodni minęło, a dotąd nie mogę się doczekać biletu; jeszcze w końcu czerwca miałam wyjechać na wieś dla rozpoczęcia przepisanej kuracyi, przeszło o trzy tygodnie opóźniłam wyjazd, ale w końcu doktor tak naglił, żeby nie odwlekać dłużej, że zostawiwszy rozporządzenie w drukarni gdzie i jaką liczbę egzemplarzy odesłać, zaraz po uzyskaniu biletu, wyjechałam na parę miesięcy“. (List z 1 stycznia 1859 r. z Wilczysk pod Żelechowem).

Nietylko z cenzurą miała Belejowska kłopoty. „Nie znam i nie wiem czy mam się domyślać powodów, jakie mógł mieć p. Wójcicki, że zamiast choć cokolwiek dopomódz wydawnictwu na dochód Len. podobało mu się wystąpić jako protektor księgarza Nowoleckiego, na którego żądanie napisał do Len., że poezye jego, a szczególniej wydane przez Now. tak nie mają pokupu, że tenże dotąd kosztów nakładu nie odebrał, zatem prosi go najmocniej, aby N. nie narażał na stratę i w tym celu zezwolił na zmianę tytułu, lub przynajmniej na domieszczenie, że to jest drugie nowe wydanie. Znasz Pan szlachetną bezinteresowność poczciwego Teofila, nią powodowany odpisał p. W., że na wszystko zezwala, byle niczyjej szkody nie mieć na sumieniu. Now. drukował 2000 exemplarzy, po najściślejszym obliczeniu cały nakład wraz z honoraryum Len. nie przechodzi 3000 zł. (Lenartowiczowi dał tylko 100 rs.) Cenę nałożył stosunkowo bardzo wysoką, bo 10 złr. czyż więc nawet można przypuszczać, że przez lat dwa nie sprzedał 300 exemp. Jest to więc prosta handlarska spekulacya, żeby zmianą tytułu i ogłoszeniem o wyjściu w błąd wprowadzić kupujących, aby dawne wydanie jego za obecnie się drukujące nabywali. Tak więc dodaniem drzeworytów i fotografii autora, mogę je stanowczo na pierwszy zaraz rzut oka odróżnić. Nie pojmuję jak pan W. mógł teraz właśnie z czemś podobnem wystąpić, bo zawsze może zaszkodzić rozprzedaży drukujących się poezyj. Pewna jestem, żem sobie zrobiła nieprzyjaciela z p. W. bo nie mogłam przenieść na sobie, aby mu nie powiedzieć słówka prawdy. O tem wiem tylko od Len., który mi doniósł o wszystkiem. Napisałam Mu, aby odtąd bez mojej lub Pana Dobr. wiadomości na nic podobnego nie pozwalał“.

Na Wójcickiego z pewnością więcej tego rodzaju skarg w korespondencyi Kraszewskiego wyczytamy. Wiemy jak się skarżyła na niego później Wilkońska, jak w ogóle zbyt on pamiętał o sobie.

„Nowej Lirenki“ drukowała Belejowska 1500 egzemplarzy. Postarała się o dwadzieścia drzeworytów, które ją kosztowały 500 złp. Za egzemplarz (po wyjściu) naznaczyła cenę 2 rs. 50 kop. Biletów prenumeracyjnych rozdała przeszło 800, prócz tego 250 przesłała Kraszewskiemu prosząc, aby je rozprzedawał i robił wydawnictwu reklamę. W marcu 1859 miała dopiero 200 rubli, w maju około 300 rubli. Szło jej o to, żeby mogła choć 450 rubli przesłać Lenartowiczowi. Kraszewski nadesłał jej w czerwcu 100 rubli. Pomagał jej w zbieraniu prenumeraty August Trzetrzewiński, przyjaciel Lenartowicza, który też, udając się za granicę, wziął dla niego pieniądze, lecz widać „nie miał sposobności ich doręczyć, bo dotąd L. nic nie odebrał“ (list bez daty pisany za pobytu Kraszewskiego w Warszawie).

Kraszewski pytał się o adres Lenartowicza — Belejowska posyła: Roma, via magna Napoli Nr. 1 piano secondo. „Jak on też wdzięczny Panu Dobr. za Jego poczciwe, serdeczne listy; zapewnie wiadomo Mu jak wiele w tych czasach znów przeszedł przykrości, a co smutniejsza od ludzi, którzy właśnie powinni byli umieć go ocenić. Ostatni list jego bardzo smutny, znów od miesiąca przeszło nie wychodzi z domu i widać w jak smutnem musi być położeniu, kiedy się zdobył na tę odwagę, żeby mi napisać otwarcie, że mu wszystkiego brakuje. Chciałbym pracować, pisze, a tu jak na przekór zdrowie nie pozwala“ (list 15 stycznia 1859). W półtora miesiąca później pisał Lenartowicz do Belejowskiej, że ciężko chorował, ale teraz ma się znacznie lepiej. 12 maja 1859 pisze Belejowska: „Niepokoiło mnie długie milczenie Len. aż w tej chwili przyniesiono mi z poczty aż dwa jego listy; nie pojmuję czemu szły daleko dłużej niż zwykle i dopiero dziwnym trafem zbiegły się dziś razem. Pisze, że jest mu trochę lepiej, ale tak osłabiony, że bardzo mało chodzić może. Ma teraz zamiar na jakiś czas jechać do Villa Regio, następnie do Mont d' Or gdzie go podobno Meyer wysела, a stamtąd

najpewniej do Paryża. Następnie przytacza Belejowska ustęp o Kraszewskim: „Jakże serdecznie żałuję Kochanego Józefa (pisze L.), pojmuję boleść jego i nie spieszę z pociechą, ani mu wspomnę, że wiem jaki go cios dotknął; niech przeboli, ochłonie — potem po cichu pogadamy z sobą jak jaskółki przy zachodzie słońca [1]). Gdybyś wiedziała droga moja Pani jak go pokochałem, jak się czuję blisko jego serca, a to głównie dla tej rzewnej miłości, jaką w nim widzę dla kraju i rodaków, cóż to za piękna, za wzniosła dusza!...“ Jeśliby Kraszewski chciał pisać do niego „to racz Pan na moje ręce list nadesłać, albo adresuj: M. Ladislas Kulczycki, via di Fornari N. 209 à Rome pour rémettre à M. Lenar. bo taki adres wskazuje mi w ostatnim liście. Biedny on biedny! zawsze tak smutny i tak samotny, a takby mało do szczęścia wymagał. Najciaśniejszy kącik na rodzinnej ziemi, kilka serc kochających, coby go pojąć i ocenić umiały, taki mały światek wystarczyłby dla niego, a Bóg jeden wie, czy go kiedy posiędzie w tem życiu“.

Listy i inne autografy Lenartowicza chowała Belejowska jako drogą pamiątkę. Ztąd najwyższym dowodem jej uwielbienia dla Kraszewskiego było to, że przesyłała mu je w podarunku zaznaczając: „Panu tylko jednemu odstąpić je mogę“. W jednym z tych listów donosił Lenartowicz, że doktor Gałęzowski ofiaruje mu posadę bibliotekarza przy Bibliotece polskiej w Paryżu. W innym, ale tego nie posłała Belejowska Kraszewskiemu, żalił się Lenartowicz „żeś go Pan Dobr. tak ostro a tak niezasłużenie połajał [2]), cały list jego tak smutny, każdy prawie wyraz jest odbiciem tak wielkiej boleści, tchnie takiem zwątpieniem i rozpaczą, że szczerze zapłakałam nad nim, bo wiem jak wiele trzeba przecierpieć, ile gorzkich łez wylać, zanim długo w duszy tłumiona boleść, tak silnem na zewnątrz odbije się echem“. (grudzień 1859). W tymże liście zapytuje Belejowska Kraszewskiego: „czy znasz Pan wiersz Zygmunta K. o Rzymie, przysłał mi go Teofil w przedostatnim liście. Bardzo piękny i wielkieby zrobił wrażenie, gdyby go można wydrukować w *Gazecie*, ale to chyba za powrotem Pana Dobr. bo trzebaby bardzo umiejętnie postąpić z Cenzurą, aby ją podejść i uzyskać zezwolenie“.

36. Władysław Bentkowski,

ur. 1817 † 1887. Syn Feliksa, historyka literatury. Oficer pruski, dziennikarz, wybitny poseł berliński, szef sztabu Langiewicza, więzień stanu i t. d. W r. 1858 wypowiedział w parlamencie głośną w swoim czasie i skuteczną mowę, w obronie wzniesienia pomnika Mickiewiczowi w Poznaniu, czemu sprzeciwiał się rząd pruski.

Pisał do *Gazety Codziennej* korespondencye z Poznania i Berlina, gdzie jako poseł część roku przebywał. Cenzura sporo mu wymazywała, stąd zniechęcił się i przestał pisywać. Kraszewski prosił go, aby się nie zrażał, więc 23 lutego 1861 posyłał znów korespondencyę berlińską „na próbę czy można jeszcze coś Panu pisać“.

W miesiąc później, kiedy Bentkowski wyjechał na święta do Poznania, minął się z listem Kraszewskiego, pisanym 26 marca, w którym Kraszewski prosił go o umieszczenie w pismach berlińskich jakiejś wiadomości treści politycznej. Bentkowski natychmiast żądaniu jego zadość uczynił. ale wiadomości, puszczonej przez niego w obieg, zaprzeczyły pisma berlińskie stojące na usługach rządu.

„Najsilniejsza kontrmina — pisał B. — wyszła z tutejszej *Central-Press-Stelle* (magistratura przeznaczona do wpływania na publicystykę i kierowania nią w myśl rządu). Wszystkie pruskie dzienniki, a za niemi reszta niemieckich, zawierają temi dniami wzmiankę różnie przystrojoną i wyzyskaną, że cała ta wiadomość jest „nędznem kłamstwem“, „nikczemną potwarzą wymyśloną przez Polaków dla ohydzenia Prus“ i t. d. Otóż koniecznie o ile można najspieszniej wiedziećby mi potrzeba, nie dla publikowania bezwzględnego przed światem, ale dla zoryentowania się należytego i dla odpowiedniego znalezienia się i w dziennikarstwie i gdzieindziej wobec takiego zadania kłamstwa — otóż potrzeba mi wiedzieć: co w pierwotnej wiadomości o kons. prus. jest autentycznego i całkiem niewątpliwego pomimo zaprzeczań? i jakie świadectwa mogą prywatnie komuś moralne wlać przekonanie i pewność, że tak było a nie inaczej? Racz mi Pan w dwóch słowach gołą prawdę, bez ogródki powiedzieć, żebym nie popadł w położenie fałszywe, upierania się przy czemś, co faktyczną jest nieprawdą“. (6 kwietnia 1861).

O co szło, trudno dziś się dowiedzieć. Przeglądałem jednak współczesny *Dziennik poznański* i znalazłem wiadomość, mogącą mieć związek z listem Bentkowskiego. Oto w nr. 82 *Dziennika* z dnia 7 kwietnia, a zatem nazajutrz po liście Bentkowskiego znalazłem notatę, że gazety niemieckie donosiły „niedawno“ o zatrzymaniu na poczcie w Warszawie, na żądanie *konsula pruskiego*, tego numeru *Gazety codziennej*, w którym był zamieszczony artykuł o posłach polskich w Berlinie. „Otóż teraz — dodaje *Dziennik* — ministeryalna *Preus. Zeitung* zaprzecza temu formalnie jakoby *konsul pruski* postawił żądanie tego rodzaju“. Bentkowski pisze o *kons. prus.* — a więc chyba mamy wytłomaczenie listu. Zaraz w następnym numerze *Dziennika* (83) jest wzmianka, iż *Central-Press-Stelle* za pośrednictwem *Kreuz. Zeitung* zaprzecza jakoby żołnierzom polskim w Toruniu zakazano mówić ojczystym językiem, na co oświadcza poseł Bentkowski, że

[1]) Mowa tu o śmierci matki Kraszewskiego.

[2]) Zapewne w *Gazecie Codziennej* musiał Kraszewski pisać o „Lirence“ i dodać do pochwały jakąś gorzką pigułkę. Sprawdzić tego nie mogłem, gdyż właśnie tego kwartału *Gaz. Codz.* niema ani w Bibliotece Jagiellońskiej, ani w Bibliotece Czartoryskich.

posiada świadków na udowodnienie istnienia tego zakazu. Jeśli więc nie pierwszej, to tej drugiej wiadomości tyczy się przytoczony ustęp z listu Bentkowskiego.

9 kwietnia t. r. przesłał Bentkowski „ostrożny“ referat o mowach i uchwałach bydgoskiego National-Vereinu. Prosił bardzo, aby tę rzecz „charakterystyczną ciekawą i ważną“ koniecznie pomieścić. Gdyby sprawozdanie takie w korespondencyi poznańskiej spotkało się ze skrupułami cenzury, możnaby przerobić lub wykreślić parę wstępnych wierszy i dać rzecz jako korespondencyę z Berlina położywszy na niej berliński znaczek Bentkowskiego: (·)

Do korespondencyi z Poznania z 15 czerwca tegoż roku dołączył Bentkowski list z osobistą prośbą. „Garstka obywateli postanowiła obdarzyć tutejsze Tow. Przyj. Nauk marmurowem popiersiem Lelewela i mnie zleciła wykonanie tego pomysłu. Otóż zanim pukać zacznę o oryginalny model popiersia, któryby potem z marmuru został wykuty, radbym się obejrzał, czy już taki model lub takie popiersie *in rerum natura* gdzie nie istnieje. Oczywiście koszta by dużo się zmniejszyły, bo chodziłoby już wtedy tylko o repetycyę z marmuru. Posłałem już zapytanie w tej mierze do Paryża i Brukseli — posyłam je też do Warszawy na ręce Pana, który w ciągłej jesteś styczności z kołami artystycznemi. Może mi słówkiem odpowiedzieć raczysz, czy nie istnieje już w Warszawie takie popiersie, model lub materyały do tego?“

23 stycznia 1862 żałuje Bentkowski w liście z Berlina, że nie miał sposobności „uściskania“ Kraszewskiego, podczas jego przejazdu przez Berlin; „rzeczywiście nikogo z nas tu jeszcze nie było wtedy, oprócz Cieszkowskiego“. 26 kwietnia t. r. polecał „dziennikarskim i obywatelskim względom“ Mieczysława Waligórskiego, który „w interesach młodego naszego, czyli inaczej jeszcze nie zupełnie narodzonego Tellusa[1]) jedzie do Warszawy, zanim sami dyrektorzy tam podążyć będą mogli“. W następnym liście (z 25 lipca 1862) z Salzbrunn usprawiedliwia się Bentkowski, że od miesiąca nie pisał do *Gazety polskiej*, ale był bardzo zaprzątnięty sprawami sejmowemi i niesejmowemi, a przytem „tak się zdarł na zdrowiu i siłach“, iż musiał wyjechać do Salzbrunn na 4 tygodniową kuracyę. Narzeka znowu, że nie znajduje łaski u cenzury, a o lada „bańdurach“ pisać nie warto. Wogóle nie wie czy ma pisać w takich warunkach, zwłaszcza, że „nie umie okrasić nicości talentem pisarskim“. Prosi „aby Kraszewski otwarcie mu powiedział, czy jest potrzebny; za szczerą prawdę nie obrazi się, bo we wszystkich rzeczach publicznych (a dziennikarstwo do nich liczę) należę do ludzi najwyrozumialszych“.

[1]) Tellus, spółka komandytowa dla ratowania ziemi, z siedzibą w Poznaniu, weszła w życie w r. 1863. Koniec jej był bardzo smutny. Bentkowski był czas jakiś jej rendantem.

Na liście następnym jest mylna data 19 sierpnia 1863 — zapewne miało być 1862, ponieważ w sierpniu 1863 roku Kraszewski znajdował się już za granicą, usunięty z kraju przez Wielopolskiego. Omyłki w dacie dowodzi i wzmianka, że ostatnią korespondencyę poznańską przesłał B. ze Salzbrunn, a zarazem koniec listu wyrażający, „współubolewanie dla was, dla nas, dla wszystkich z okoliczności tego, co się teraz ciągle dzieje i święci“.

Jest jeszcze jeden list bez roku, tylko z datą 22 czerwca. Ktoś Kraszewskiemu doniósł, że *Dziennik poznański* w jednej ze swoich korespondencyj warszawskich umieścił o nim „jakąś wiadomość zupełnie fałszywą i bez żadnej podstawy“. Bentkowski pomimo licznych zapytywań i „szperań“, o niczem podobnem dowiedzieć się nie mógł. Prosił więc „bliżej wykazać czas kiedy to miało zajść, lub przedmiot“ o który chodziło, a nieomieszka rzeczy sprawdzić i o sprostowanie się postarać“.

37. X. Aleksander Bereśniewicz,

późniejszy biskup kujawsko-kaliski, człowiek wielkiego serca i wielkich zasług. Są dwa jego listy. Pierwszy brzmi: „Wielmożny Mości Dobrodzieju! Wysoko ceniąc Athenaeum staraniem WPana redagowane, razem też widząc wpływ zbawienny, jaki to pismo na społeczeństwo nasze wywiera, wielce bym bolał nad tem gdyby miało nadal nie istnieć — Racz więc WPanie i mnie policzyć w liczbę Prenumeratorów, a szczęśliwym się poczytam, jeśli to pismo, jak i wszystko co czy to pod kierunkiem WPana czy też z pod pióra Jego wychodzi, nie przestanie i nadal być ożywczym pokarmem umysłu i serca naszych ziomków.

„Miło mi przy tej zręczności wynurzyć tę głęboką cześć i prawdziwe poważanie, jakiemi ku Jego osobie przejęty jestem. Widzę WPana bez względu na namiętności ludzkie zawsze stale i mężnie z zaprzaniem się prawdziwem pracującego nad tem, co umysł oświecić, a serce oczyścić i uszlachetnić może.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższy sługa
ks. Bereśniewicz Rektor Telszewskiego
r. k. Duchownego Seminaryum
1850 roku dn. 21 listopada Wornie[1])

W drugim liście przesyłał X. B. tylko przedpłatę na Atheneum (17 rs.) na r. 1851.

38 Józef Berger.

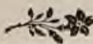
Listów jego jest kilka. Ambroży Grabowski z Krakowa przysłał w roku 1847 paczkę adresowaną do Smokowskiego[2]) z rozmaitemi notatkami o malarzach polskich, sztycharzach itd. łącznie z 60 rycinami świętych

[1]) Wornie (Miedniki) są stolicą biskupstwa żmudzkiego, zwanego urzędownie *telszewskiem*.

[2]) Wincenty Smokowski rysownik i malarz historyczny pisał życiorysy polskich malarzy i przyczynki do historyi sztuki w Polsce.

co wszystko było przeznaczone jako materyał do rozpoczętego dzieła W. Pana Dobr. [1]) Paczka leżała pół roku u komisyonera — B. proprio motu ją odszukał i odebrał (Smokowskiego od czterech miesięcy w Warszawie nie było) i odesłał Kraszewskiemu przez hr. Chodkiewiczową. Tego rodzaju przysługi spełniał Berger i później. W r. 1854 donosił o postępie druku „Chaty za wsią". W r. 1860 prosił Kraszewskiego o wstawienie się do Kronenberga w sprawie „uregulowania swoich stosunków z drukarnią." 31 lipca tegoż roku doniósł, że o wpół do czwartej zakończył życie Leon Łubieński i dodawał: „ile dla mnie i przezemnie dla drugich ludzi robił tu dobrego na ziemi, już to samo wystarczy przed Bogiem, nie wątpię, na złagodzenie win jakie tu mógł popełnić" [2]) Berger pracował najprzód w księgarni Ambrożego Grabowskiego w Krakowie. Później polecony przez niego został sekretarzem redakcyi Biblioteki warszawskiej. Zdaje się, że był i zarządcą drukarni Biblioteki. Później założył (czy nabył) własną drukarnię, w której drukowano Gazetę polską i Bibliotekę warszawską. Łączyły go stosunki z wielu literatami i uczonymi. Była to osobistość bardzo sympatyczna.

(C. d. n.)



Przegląd Przeglądów.

I. W sprawie genezy i chronologii „Kazań sejmowych,"

zabrał głos p. B. Szulc w styczniowym zeszycie *Przeglądu powszechnego*. Autor myli się, sądząc, że „Kazania sejmowe" wyszły dopiero pod koniec r. 1600, jako dodatek do „Kazań o siedmiu Sakramentach" — omyłka ta jednak nie wpływa na rezultat jego badań, gdyż ostatecznie uzasadnia, że „Kazania sejmowe" napisał Skarga w r. 1597, w którym to roku rzeczywiście po raz pierwszy ukazały się one w druku. Gdyby zatem p. Szulc był o tem wiedział, miałby jeden więcej argument na poparcie swoich wniosków.

Z poprzednimi badaczami zgadza się p. B. S. w tem, że w „Kazaniach sejmowych" dostrzega się najwyraźniej łączność i ścisłe następstwo treści, w czem dowód, że nie było pomiędzy ich wygłoszeniem przerw dłuższych. To mało, ale wśród samego tekstu „są słowa zaznaczające związek już to z kazaniem poprzedniem, już też z następnem." Przytoczywszy na to dowody, sądzi autor, że Skarga przystępując do wygłoszenia, a zwłaszcza do napisania kazań, miał plan całości ułożony i obmyślony.

Hrabia Stanisław Tarnowski przypuszcza, że wygłosił je Skarga na Sejmie inkwizycyjnym r. 1592. Bardzo słusznie, na podstawie wskazówek samych kazań, zbija p. S. to twierdzenie dowolne, powstałe z braku ściślejszych studyów nad przedmiotem. Skarga wspomina o takich faktach, które miały miejsce dopiero w r. 1593 i 1595, a więc przed tym ostatnim rokiem „Kazania" napisane być nie mogły. Ponieważ zaś w Kazaniu VI-m mówi Skarga, że na „tegorocznym" sejmie „posłowie z sromotą i wielkiem niebezpieczeństwem wszystkiego Królestwa nas wszystkich odbieżeli, protestując się, iż na żadną rzecz ani dobrą, ani napotrzebniejszą nie zezwalają," a sejm r. 1597 był właśnie tym, na którym nic nie uchwalono, przeto wniosek jasny, że słowa Skargi odnoszą się do tego, a nie innego sejmu. Przyznając pod tym względem słuszność autorowi, nie możemy się jednak zgodzić na twierdzenie, że „Kazania w tej formie i porządku na żadnym sejmie przed ogłoszeniem ich drukiem wypowiedziane nie były." To, że Skarga użył dwóch zwrotów, tyczących się sejmu, jako rzeczy dokonanej, dowodzi jedynie, że „Kazania" swoje spisał dopiero po sejmie, ale nie dowodzi, aby ich przedtem nie wygłosił.

Tego też zapatrywania jest ks. Józef Sas, który w następnym zeszycie *Przeglądu powszechnego* polemizuje z p. Szulcem. „Za wygłoszeniem tych kazań na sejmie (są jego słowa), i to w tym samym, w jakim je dziś mamy, porządku, przemawia ich treść. W kazaniu wtórem zapowiada kaznodzieja, że będzie mówił o sześciu chorobach Rzeczypospolitej, a wyliczywszy je, zaczyna kazanie o pierwszej chorobie zwrotem: „mówmy dziś"; każde z tych kazań zawiera nadto albo zapowiedź następnego, albo odwołanie się na poprzedzające, a zwroty takie, jak: „zjechaliście się tu," albo: „na drugiem kazaniu da Bóg usłyszycie," „na innem kazaniu da Bóg mówić się będzie," świadczą nietylko o jedności w opracowaniu, ale są zarazem wskazówką, że kaznodzieja te kazania wygłaszał, że je mówił do obecnych, że ich słuchano."

Do wywodów p. Szulca, że ostateczne zredagowanie kazań, mogło mieć miejsce dopiero po r. 1595, dorzuca ks. Sas jeszcze kilka szczegółów. Dalej zastanawia się nad powodem wygłoszenia tych Kazań w r. 1597. Instytucya sejmów paczyła się coraz bardziej — protesty i spory niszczyły jej powagę i znaczenie. „Sam kanclerz Zamojski, nie bez winy w tym względzie, sceptycznie patrzył w przyszłość, widząc, że sejmy nic nie robią dla bezpieczeństwa Rzpltej, a po sejmie 1596 r., narzekał przed wysłańcem legata Gaetaniego, że w senacie są różne partye, i że „prerogatywa „liberi

[1]) Do Konografii.

[2]) Leon Ł. ur. 29 lutego 1812 był współzałożycielem Biblioteki Warszawskiej. Miał spory wpływ na rozwój literatury w Warszawie. Głośne były jego „poranki niedzielne," na których zbierała się śmietanka inteligencyi warszawskiej. W drukowanym w naszym Przeglądzie (nr. 22.) wyjątku z „Pamiętnika" J. Bartoszewicza mamy wzmiankę o jednym ze szczegółów jego działalności obywatelskiej. W r. 1831 wydał w Paryżu „Lettre d'un Polonais à M. Sébastiani, ministre des affaires étrangers sur sa conduite à l'egard de la Pologne."

veto," której każdy poseł zarówno używać może, jest w stanie najlepsze plany i uchwalone ustawy obalić." W tymże roku wydał prymas Karnkowski swoje „Exorbitancye," przeciwko nadużyciom sejmowym. Nadto między propozycyami od króla na sejm 1597 r., była także i ta: „auctoritali comitiorum ut sit consultum." Był więc ze stron poważnych zamiar, aby sejm 1597 r. uzdrowił sejmowe stosunki, a Skarga w tym samym celu postanowił wypowiedzieć kazania o chorobach Rzeczypospolitej. Już na początku pierwszego Kazania mówi: „Zjechaliście się, abyście to co się do upadku nachyliło podparli, co się skaziło naprawili." Zastanawiano się też na sejmie nad poprawą, odzywały się nawet głosy, aby karać sejmowych wichrzycieli. Nic to jednak nie pomogło — posłowie krakowscy sejm zerwali.

Zarzut p. Szulca, że Skarga nie miał czasu w ciągu sejmu 1597 r. wygłosić swych kazań, obala ks. S. w sposób następujący: „Sejm trwał od 10-go lutego do 24-go marca. Pierwsze kazanie przypadłoby więc na otwarcie sejmu, t. j. na 10-go lutego (poniedziałek), kazania dalsze na następujące po tym dniu niedziele i na uroczystość św. Macieja. Ostatnie wypadłoby na niedzielę 23-go marca; 24-go marca w poniedziałek zerwano sejm, po czem zaraz posłowie poczęli się rozjeżdżać."

II. »Głos« o Prusie.

Fejletonistom wolno poruszać wszelkie sprawy — od nich samych zależy nie przekraczać granic tej wolności. Bywają przeto fejletoniści, którzy piszą np. o sprawach bieżących, politycznych i literackich. — i z po za tego koła rzadko występują. Do takich należał Lam. Bywają znowu inni, którym nie obce są wszelkie sprawy: oni wydają sąd swój stanowczy i nieodwołalny tak w sprawach polityki jak astronomii, hygieny jak architektury, rolnictwa jak marynarki, handlu jak literatury. Do takich fejletonistów należy Bolesław Prus.

Pisząc o wszystkiem, zawsze z dobrą wolą, ale zawsze i z przekonaniem o swej nieomylności, postanowił Prus przygotować dla ogółu ekstrakt swoich poglądów. Credo to Prusowe, czy Ewangelia Prusowa nosi tytuł „Najogólniejsze ideały życiowe." Czytelnicy *Kuryera Codziennego* dostają od czasu do czasu po łyżce tego eliksiru mądrości. Rzecz to oryginalna swoją dziwacznością, pełna formułek abstrakcyjnych, pozująca na prostotę, a przecież nadęta pychą uczoności i nieomylności. Zakochana w Prusie Warszawa, długo przyjmowała te świecące blaszki za dobrą monetę, ale i jej wreszcie znudziły się te „ideały życiowe." Naprzód delikatnie, tu i ówdzie, przypięto łatkę „ideałom," aż wreszcie wystąpiono otwarcie.

Chwilami pisze *Głos* przypomina ten utwór średniowieczne misterya, w których splata się intryga między Cnotą, Duszą a Próżnością, czasami znów jakąś halucynacyę gorączkową, w której przed wzrokiem filozofa stają Ideały, Użyteczności, Dobra, Absoluty i wykonywają taniec tyleż alegoryczny, ile zawiły. Może to być kosmopolityczny kontredans, może być i mazur polski, tańczony w tempie „Gorzkich żali". Z kilku tuzinów takich „idei", jakiemi operuje Prus, można ułożyć kilka milionów frazesów: płytkich, głębokich, wymownych i zgoła obojętnych, wesołych i smutnych, rozwlekłych i jędrnych. Skoro Newton mógł pisać na starość komentarze do Apokalipsy, więc i znakomitemu powieściopisarzowi wolno z części głębokich myśli, hojnie rozsypanych w „Lalce" i „Faraonie", układać salcesonowe mozajki logiczne, personifikować własne sympatye i antypatye i brać je za anagramy, w których jakoby wyczytać można imiona zalet czy przywar naszego społeczeństwa. Od pół roku trwa ta zabawka i nie zwracalibyśmy na nią uwagi czytelników, gdyby nie chęć Prusa wtrącania do artykułu nawiasowych uwag o sprawach zbyt ważnych, żeby je wolno było przekręcać.

„Prusowi zdaje się tylko, że on je ocenia według zasad czystego rozumu; on na nie patrzy dobrodusznym wzrokiem człowieka, który pogrzebał świeżość wrażeń w długoletniej dobrowolnej tresurze duchowej. Pisarz bezstronny — obawia się obrażenia dogmatu, w który mu wierzyć kazano w młodości, człowiek z sercem otwartem i czułem — wstydzi się najpiękniejszych uczuć swoich. Prus wmawia w siebie, że rozum jest dźwignią, gdy on jest tylko narzędziem, że rozum jest ciepłem, gdy on jest tylko światłem, że jest ziarnem, gdy jest tylko łupiną, osłaniającą ziarno od uszkodzenia. Ale za czasów uniwersyteckich Prusa wierzono tak, jak Prus dzisiaj pisze. Inni — a były ich setki — zostali z tą wiarą szubrawcami, Prusa ocaliła gwiazda, której on widzieć nie chce. Gwiazdą tą jest — uczucie, a przecież Prus tak o niem mówi: W dobie jego młodości

„zaczęło się w naszym narodzie budzenie Myśli za pomocą „filozofii pozytywnej" — „młodej prasy" i t. d Zdawałoby się, że pokolenie, następujące po naszem, zacznie budzić w narodzie trzecią i najważniejszą władzę duszy — Wolę. I właśnie, kiedy z góry cieszyliśmy się tym szczęśliwym zwrotem, wystąpiła reakcya na stronę — Uczuć!... Nowy ten obłęd społeczny przypomina dolę mrówki, która, wspiąwszy się po ślizkiej powierzchni nieco w górę, zmęczona, — stacza się znowu na dół. Prawdziwa kara boska za jakieś jeszcze nieodpokutowane grzechy!"

„Takie wyrazy słyszymy od autora „Placówki" i „Emancypantek". Czy tylko uczucie strąca mrówkę w przepaść, ilekroć zdoła wspiąć się nieco ku górze? czy sam rozum wystarczy, aby zachęcić ją do ponowienia próby? czy pielęgnowanie uczucia szkodzi uprawianiu nauki i rozwojowi umysłowemu? czy od „Rozumu" można przejść do „Woli" z pominięciem „Uczuć"? A cóż mniemać o tej niesłychanej zarozumiałości pokolenia, które powiada, że pierwsze zaczęło budzić w narodzie „Myśl"? Kto? Ono? Karle plemię „programów", „pozytywizmów", „telefonów" i „dumań" tak śmie odzywać się o duchach Konarskich, Śniadeckich, Staszy-

ców, Poczobuttów, Kluków, Jundziłłów, Kopczyńskich, Lelewelów, Libeltów, Wiszniewskich, Helclów, Teichmanów, Zejsznerów, Wagów, Żmurków i tylu innych? Czegóż dokonało? Oto pieśniarz jego Prus ćwierć wieku już biada nad ciemnotą ludu, ćwierć wieku powtarza, że inteligencya powinna się „zreformować“ a lud po staremu idzie o własnych siłach, a inteligencya — ha! „pracuje u podstaw“, robiąc grosze i zatykając uszy, ilekroć jakiś „reformator“ zatrąci o „uczuciu“.

„Więc co wyście zrobili dla poprawienia „wad“ społecznych, wy, pokolenie, budzące „instynkta naukowe“? Długożeście szli ręka w rękę, długożeście walczyli zgodnie o wasz pozytywizm? Nim pierwsze zmarszczki zbruździły wam czoła, jużeście rozproszyli się, albo przynajmniej patrzyli podejrzliwie na towarzyszów pracy. A do jakichże prac zbiorowych powoływaliście społeczeństwo? cóżeście budowali? W waszych „przybytkach bogactwa krajowego“ pracowali ci, których dziś nazywacie „nieco zagłodzonymi, lecz zdrowymi, uczciwymi i zdolnymi barbarzyńcami“, oni to wyrabiali w sobie zdolności do „pracy zbiorowej“, a wy staliście pod godłem „zapasów ekonomicznych“, albo inaczej rozpasania indywidualizmu. W mózg wżarła się wam myśl o „dorobku“, serce stoczyła trwoga „warcholstwa“. Grzechy waszej młodości mszczą się na was...

„Nie masz Boga oprócz Boga, a Mahomet jest jego prorokiem“ — czyli innemi słowy niemasz nauki oprócz pozytywizmu, a Prus jest jej apostołem. Niestety! już Berwiński spostrzegł, że

„Nie zawsze biały kolor spódnicy
Jest niewinności kolorem;
Nie każdy ubiór, długi przy świecy,
Długim bez świecy ubiorem...“

W tem miejscu *Głos* przytacza nazwiska paru apostołów pozytywizmu, którzy swe ideały zamienili na „robienie grosza.“ „Ładny był gatunek ludzi (dodaje *Głos*) i jest się czem przechwalać!“

„Wyjątki, które dziś świecą narodowi, zawdzięczają czystość duszy — miłości, wyklętej przez „program.“ Świętochowski ukochał przyszłość, Sienkiewicz ukochał przeszłość, Prus ukochał teraźniejszość — i to ich ocaliło. Rozumy i programy zjadła rdza życia, zbrukały popędy samolubne, tylko uczucie uratowało ludzi.“

Ze szczerą sympatyą witamy artykuł *Głosu*, a to tem więcej, że pochodzi on ze sfer, które puszczały pierwsze swe kiełki literackie na glebie ugnojonej „pozytywizmem.“

III. Tow. naukowe im. Szewczenki we Lwowie.

(S-t). Ruskie Towarzystwo naukowe im. Szewczenki we Lwowie, od lat kilku ognisko naukowego i literackiego życia Rusinów galicyjskich, w ostatnich dwóch latach zaznaczyło swą działalność naukową długą seryą publikacyj. Pierwsze miejsce należy się tutaj Zapiskom Towarzystwa, które w 1895 r. zaczęły wychodzić prawidłowo co kwartał, a od 1895 r. co dwa miesiące i zostały poświęcone wyłącznie pracom naukowym z zakresu nauk historycznych, filologicznych i społeczno-politycznych. Dotychczas zapisków wydano tomów dwadzieścia. Redagował je prof. Hruszewski. „Czasopyś prawnycza,“ przemieniona w r. 1896 z kwartalnika na rocznik i przeznaczona wyłącznie na studya naukowe, zostawała pod redakcyą dr. K. Lewickiego. Obecnie pojawił się „Czas. prawn.“ tom VII. Osobne wydawnictwa sekcyi historyczno-filozoficznej i filologicznej, przeznaczone dla większych prac i materyałów, zaczną wychodzić w r. b. (Wydanie sekcyi filologicznej jest już w druku). Założona w 1895 r. komisya archeograficzna wydała już jeden tom „Pamiętników ukraińskiego języka i literatury“ (apokryfy starego testamentu) i jeden tom „Żródeł do historyi Ukrainy-Rusi“ (lustracye królewszczyzn w ziemiach Przemyskiej i Sanockiej, poprzedzone rozprawą prof. Hruszewskiego, o ekonomicznym stanie włościan w starostwie Przemyskiem w połowie XVI. wieku); drugi tom „Żródeł do historyi Rusi Ukrainy“ (poświęcony aktom z czasów Chmielniszczyzny) i drugi tom „Pamiętników ukr. jęz. i lit.“ (apokryfy nowego testamentu) są w druku. Dla przyszłych wydań komisyi archeograficznej przygotowano dalsze tomy lustracyj i tom literatury dramatycznej z XVII. do XVIII. w. Prac i materyałów etnograficznych od r. 1895 wydano trzy tomy. W 1897 r. przyjęto też projekt folklorysty T. Wowka (zamieszkałego w Paryżu), ażeby osobne wydawnictwo poświęcić materyałom etnologicznym. Pierwszy tom tych materyałów opuści już w krótkim czasie prasę. Z pod redakcyi prof. J. Werchratskiego i W. Lewickiego (w Tarnopolu) wyszły dwa tomy prac matematyczno-przyrodnibzo-lekarskiej sekcyi, założonej w r. 1897. Podjąwszy się wydawnictwa „Ruskiej biblioteki historycznej“ rozpoczętego przed laty przez posła i radcę Aleksandra Barwińskiego, Tow. nauk., im. Szewczenki doprowadziło to wydawnictwo do tomu XX. Ukończywszy XVIII. rocznik literacko-naukowego dwutygod. „Zorja.“ wydział Towarzystwa pod koniec r. z. przystąpił do zreformowania tego czasopisma, przemieniając je na spory i poważny miesięcznik p. t. „Literaturno-naukowyj Wistnyk, a redakcyą powierzając komitetowi, złożonemu z pp. Aleksandra Borkowskiego, b. redaktora „Zori.“ prof. Hruszewskiego, Józ. Makoweja, b. redaktora czerniowieckiej „Bukowyny“ i dr. J. Franki b. redaktora literacko-naukowego miesięcznika „Żytie i Słowo.“ Pierwszą książkę „Literaturno naukowoho Wistnyka“ wydano jeszcze w grudniu 1897 r. Prócz wymienionych publikacyj Tow. nauk. im. Szewczenki wydało swoim kosztem mnóstwo odbitek prac naukowych i literackich, umieszczonych poprzednio bądź to w „Zapiskach“ bądź to w „Zori.“ kilka podręczników szkolnych, „Somatologię“ prof. Werchratskiego i trzy tomy „Słownika ukraińsko-ruskiego“ a znacznemi zapomogami pieniężnemi przyczyniło się do wydania dwóch tomów „Austryackiego

prawa cywilnego“ ś. p. prof. Al. Ogonowskiego i pism bukowińskiego poety J. Fedkowicza.

Dbając o rozwój rusko ukraińskiej nauki i literatury, Tow. naukowe im. Szewczenki, udzielało w ostatnich latach z funduszów własnych jednorazowe stypendya kilku studentom uniwersytetu na cele naukowe, remunerowało prace umieszczane w wydawnictwach Towarzystwa i dawało pojedynczym członkom zasiłki pieniężne na odbycie zamierzonych podróży naukowych. Przyczyniło się to w znacznej mierze do zorganizowania poważnego zastępu stałych współpracowników wydań naukowych i literackich. W przeciągu dwóch ostatnich lat w wydaniach tych wzięło udział 80 osób — a pomiędzy niemi 29 zagranicznych. W tej liczbie widzimy wielu młodych, wychowanych w znacznej części przez samo Towarzystwo. Niektóre z prac tych zwróciły na się uwagę świata naukowego, a krytyka fachowa, przychylnie je oceniwszy, niejednokrotnie przyznała im dobrą szkołę. Tą dobrą szkołą są właśnie częste prelekcye i dyskusye, urządzane na sekcyjnych posiedzeniach Towarzystwa.

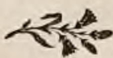
Słowo polskie.

IV. Jeszcze o Słowackim p. Hösicka.

O Słowackim p. Hösicka zabrał z kolei głos pan Bronisław Gubrynowicz w *Kwartalniku historycznym* (zeszyt I. 1898). Krytyka to bardzo sumienna, napisana ze znacznym nakładem pracy. Pan G. przyznaje biografowi Słowackiego wielką pracowitość i prawdziwe przywiązanie do przedmiotu, co i myśmy uczynili w przypisku do recenzyi p. Czesława Jankowskiego. Trud jednak pana H. (pisze recenzent *Kwartalnika*) lżejszym był niżeli prof. Małeckiego, „który sam wszystko przygotowywać i budować musiał“. Przybyły szczegóły, ale „najważniejsze rysy żywota i charakteru poety pozostały takiemi jak je nakreślił Małecki“. Zbyt wcześnie chciał H. „zburzyć poważny gmach, który lata jeszcze trwać będzie“. Dzieło p. H. pełne jest jedynie „jaskrawych szczegółów ornamentacyjnych, o treści jednak starej, w niczem niezmienionej“.

Autor starał się z opisu życia Słowackiego stworzyć „całość poetyczną o zaokrąglonych i pięknych formach artystycznych“ ale „siły nie dorównały zamiarowi“. Jest o podobnym zakroju monografia Hermana Grimma o Goethem, a „choć dzieło jego nie wytrzymuje zimnego skalpelu krytyki naukowej, jest w niem szlachetna miara, spokojny i wytrawny sąd, głęboka rozwaga i prawdziwe odczucie piękna; żadnej z tych zalet w dziele p. H. dopatrzyć się nie możemy, przeciwnie widzimy wady umniejszające istotną wartość naukową“.

W dodatku do recenzyi podaje p. G. nieznany list Słowackiego pisany z Paryża 10 października 1847 do Hersylii Januszewskiej.



RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Laskowski Kazimierz. *Kulturtraeger.* — Powieść. Warszawa 1898.

Autora znaliśmy dotąd jako zręcznego obserwatora życia dworków szlacheckich, niemniej małomiasteczkowego i wielkomiejskiego życia — naszych współmieszkańców mojżeszowego wyznania. Z tego powodu uważaliśmy go za ucznia Junoszy, starającego się prócz tego o głębsze zrozumienie trosk i kłopotów wieśniaka. Na tej sferze obserwacyj nie miał jednak ochoty poprzestać młody autor, a pozazdrościwszy laurów Rodziewiczównie, Reymontowi i innym, którzy chętnie czerpią tematy z życia fabrycznego, pokusił się o nowość w tym kierunku i dał rzecz słabą, bo nie z obserwacyi własnej, ale z reminiscencyj złożoną.

W cukrowni hrabiego jakiegoś, na granicach Królestwa i Prus, jest od lat 25-u administratorem Niemiec, Otto Kurzbach. Właśnie przyjeżdża po to, aby syna swego Horsta instalować na dyrektora fabryki, chociaż się ta posada należała Janowi Olszyńskiemu. Ten czuje nienawiść ku Niemcom, dla matki jednak i siostry Wali (Walentyny), musi to zrobić, aby pokryć obojętnością boleść krzywdy; czyni tylko tyle, że na przyjęcie do Kurzbachów nie poszedł. „Sługą Kurzbachów być muszę — mówi do matki, — ale gościem mogę nie być. Olszyńskich z Kurzbachami może łączyć tylko służba!“ Na ostatnie słowa Wala zemdlała — dlaczego? — przyszłość pokaże. Jana Olszyńskiego zatrzymuje w Murowańcu jeszcze co innego. Oto w sąsiednim Brzostowie mieszka p. Bruzdowicz z jedynaczką Wandzią; serce jej skłania się ku Janowi, stąd najmilsze chwile odpoczynku spędza w staropolskim domu Bruzdowiczów. Wprawdzie autor wydobywa dla efektu potrzebę posterunku polskiego w napełnionej Niemcami fabryce, ale w ten argument, przy innych słabo umotywowany, trudno wierzyć. Był w fabryce jeszcze drugi Polak, chemik, Słodowski, natura prosta, ale szczera i otwarta. Ten wzdychał tajemnie do Wali i byłby może mimo swego prostactwa uzyskał jej przychylność, gdyby nie młody Horst Kurzbach, który zwróciwszy uwagę na młode i ponętne dziewczę, zapragnął i ją w rzędzie swych ofiar zobaczyć. Dlaczego Wala tak odrazu lgnie na lep bez oporu — tajemnica to serca kobiecego; dość, że p. Horst szedł do celu przyspieszonem tempem. Zwłaszcza na balu, urządzonym ku uczczeniu 25-letniej administracyi starego Kurzbacha, szczególniej pozyskał sobie Walę względami, jakie jej okazywał. Nad ranem tego dnia nastąpił wybuch w fabryce, spowodowany zemstą oddalonego robotnika; przy tej sposobności Olszyński o mało życia nie postradał; przeleżał parę tygodni, nim odzyskał dawne zdrowie. Dało to sposobność Kurzbachowi młodemu do częstego odwiedzania domu Olszyńskich i spotykania się z Walą. Rekonwalescenta

wreszcie wysłano na koszt fabryki do Wiednia dla wykonania operacyi oka. Dla przywiezienia go miał Słodowski wyjechać do stacyi, a „pan Bruzdowicz in gratiam powrotu, wyprawiał przyjacielską fetę.“ Słodowski wyjechał zaraz po północy, ale w drodze otrzymał od Jana telegram, że przyjedzie o dwa dni później i wrócił do domu. Aby o tem uwiadomić panią Olszyńską napisał parę słów i poszedł je oddać nocnemu stróżowi: poczem z powodu pięknej wiosennej nocy poszedł ku domowi Olszyńskich, wszedł do ogródka i z myślą o Wali usiadł za gazonem. Wkrótce posłyszał szepty — potem zobaczył Walę wychodzącą z altanki z Horstem Kurzbachem... Odkrycie to strasznie dotknęło Słodowskiego; a że znalazł na ścieżce portfel Horsta, postanowił im dać dowód, że zna jego kroki, i zażądać satysfakcyi. Rzuciwszy nazajutrz w twarz Horsta znalezioną zgubę, zagroził mu, że albo się ożeni z Walą, albo opuści te strony; inaczej zabije go jak psa; — opuścił fabrykę nie pożegnawszy się z nikim. Ktoś o całej awanturze doniósł staremu Horstowi, który syna wywiózł i ożenił go w Berlinie. Tymczasem Jan został dyrektorem fabryki, ożenił się z Wandzią Bruzdowiczówną i był szczęśliwym ojcem pulchnego syna; Wala natomiast smutne dni pędziła. Aż jednej niedzieli niespodziewanie Jan przywiózł — Słodowskiego, właśnie w chwili, kiedy Wala wyczytała w gazetach opowiadanie o polskiej Cyrce, ustęp z własnego życia, z powodu mowy Bismarcka w parlamencie niemieckim. Poznawszy podłość Horsta, pokonana stałością uczuć Słodowskiego, oddała mu rękę. Ona i stary Smak, który z zemsty doprowadził do wybuchu w fabryce, a potem dostał pomieszania zmysłów i stróżował nad Wisłą, aby „Miemce“ nie przyszły — to były ofiary kulturtraegerów.

Przedmiot powieści mógłby być aktualny i zajmujący, gdyby go był dobrze wyzyskał autor, przeciwstawiając „kulturę“ niemiecką polskiej, i z tego powodu doprowadzając do kolizyj. Tak jak jest, nie widać w Horscie Kurzbachu „kulturtraegera,“ ale prostego uwodziciela, w ojcu jego zaś rubasznego człowieka, i szowinistę-Prusaka. Postacie przeważnie blade i konwencyonalne; najwięcej plastyki ma Słodowski. Sceny niektóre kreślone z życiem, ratują całość, którą z tego powodu czyta się szybko. W języku ludowym, którym się autor posługuje w stosownych miejscach, jest wiele błędów; — powinien się lepiej w niego wsłuchiwać.

Roman Zawiliński.

Pogadanki w Związku literackim.

W dniu 28 lutego p. Józef Kotarbiński rozpoczął tegoroczną seryę pogadanek odczytawszy szkic literacki: „Pan Tadeusz jako epos“. Jestto właściwie odczyt przeznaczony następnie na mównicę publiczną. Autor zastanawiał się na wstępie nad charakterem epopei w ogóle, jako gatunku literackiego, wykazując kilka typowych różnic pomiędzy epopeją pierwotną czyli samorodną, powstałą na gruncie poezyi ludowej, a epopeją literacką pisaną przez poetów-artystów. Porównywano dotąd „Pana Tadeusza“ z epopejami Homerowskiemi, prelegent wykazywał pewne rysy podobieństwa arcydzieła naszej poezyi także z epopejami indyjskiemi i „Pieśnią o Nibelungach“. Zastanawiał się nad „Panem Tadeuszem“ jako skarbem rodzinnej tradycyi, obrazem epoki zamkniętej, wykazywał stanowisko krytyczne Mickiewicza wobec naleciałości cudzoziemskich w owej epoce, wskazał na charakterystykę zasadniczych właściwości indywidualizmu i znamion charakteru dawnej Polski szlacheckiej.

Potem zwracał uwagę p. K. na religijność Mickiewicza, która pojawia się tutaj w formie żywego uczucia, w końcu mówił o pewnych stronach artystycznej epiki, oraz o poezyi przyrody, najwspanialszej jaka istnieje w wielkiej literaturze epicznej. Wspomniał następnie prelegent o pewnych różnicach, jakie zachodzą pomiędzy „Panem Tadeuszem“ a epopejami pierwotnemi, uzasadniał prawo jakie utwór Mickiewicza ma wogóle do nazwy epopei i zakończył pogadankę cytatą z II. części Beniowskiego, w której Słowacki we wspaniałych porównaniach podnosi wielkość i chwałę śpiewaka Litwinów.

D. 4 marca wygłosił p. L. M. Dziama odczyt w Związku literackim na temat: „Adama Bełcikowskiego: Dramata i Komedye“. Pierwszy dramat Bełcikowskiego „Hunyady“ powstał w r. 1856 W fazie tej twórczości trwającej do r. 1875 pisał Bełcikowski stosunkowo mniej; pomiędzy powstaniem jednego a drugiego dzieła bywały znaczne odstępy czasu. „Adam Tarło“ dramat historyczny i dwie komedye historyczne: „Król Don Juan“ tudzież „Dwaj Radziwiłłowie“, to dzieła powstałe w tej epoce, przerastające nietylko inne utwory tego poety, lecz mające słuszne prawo do wliczenia ich w poczet najlepszych utworów tego rodzaju w piśmiennictwie naszem. W epoce drugiej 1875—1897 wzrasta płodność poetycka p. Beł., talent wzmaga się, wśród znacznej liczby dzieł powstałych w tym okresie wyróżniają się nad inne: „Kmita i Bonarówna“, „Król Mieczysław II“, „Bolesław Śmiały“, „Przysięga“ i „Przekupka warszawska“, powodzeniem zaś scenicznem cieszą się także: „Król Jan Sobieski pod Wiedniem“ i „U kolebki narodu“.

Mimo czterdziestoletniej swej pracy nie znalazł p. Bełcikowski należytego uznania ani wśród publiczności, ani wśród dziennikarstwa. Przyczyny tego szukał prelegent w owej „historyczności“ dramatów i komedyi omawianego poety, wskazując na to, że kiedy Szekspi-

rowskie tragedya i komedye powszechnie są znane, to historyczne dramata Szekspira znają prawie wyłącznie tylko zawodowi literaci.



UWAGI i NOTATY.

Delikatnemu powonieniu i wykwintnemu smakowi p. Hösicka straszny cios zadał prof. Roman Plenkiewicz, ostatni biograf Kochanowskiego.

Zdając sprawę w zeszycie styczniowym „Atheneum“ z tej biografii, tak boleść swoją p. Hösick wyraża: „Gdy się chce mówić o Piotrze Kochanowskim, jako ojcu przyszłego twórcy „Odprawy posłów greckich“, mimowoli przypomina się wiersz tego ostatniego wypowiadający tę wielką prawdę życiową, że „wszystko się dziwnie plecie na tym tu biednym świecie“. Bo czyż nie dziwnym przypadkiem jest fakt, że właśnie ten Piotr Kochanowski, któremu było sądzone zostać ojcem pierwszego wielkiego poety polskiego, był niesłychanie prozaicznym, jako człowiek?... Bardzo praktyczny i pozytywny z natury, nietylko pracował na roli (pfe!)... ale nadto, zachęcony posiadaniem rozległych lasów dębowych sycyńskich i czarnoleskich, dających nieprzebraną moc żołędzi, uprawiał na wielką skalę... hodowlę nierogacizny. Trudno o prozaiczniejsze źródło dochodów!... Wolałoby się, ażeby w Sycynie, w pobliżu kolebki autora „Sobótki“, rozlegały się bardziej poetyczne dźwięki, aniżeli kwiczenie prosiąt i różowych warchlaków, pomieszane z basowem mruczeniem tucznych macior i wieprzów. Jakoż niełatwo pogodzić się z myślą, iż w Sycynie, gdzie Janowi Kochanowskiemu upłynęło jego „dzieciństwo sielskie anielskie“, chlewy odgrywały tak ważną rolę; lecz niepodobna przeczyć historyi! Cóż robić, kiedy fakt pozostanie faktem, że Piotr Kochanowski, obok gospodarstwa, uprawiał jeszcze i handel nierogacizną. Nie uważał nawet, żeby mu to uwłaczało w jego godności szlacheckiej. Na hodowlę tę, którą uznawał za równie dobrą, jak hodowlę innych zwierząt domowych, zapatrywał się wyłącznie z punktu widzenia dochodów, jakie przynosiła, a dochody przynosiła mu bardzo znaczne“.

Rzeczywiście odkrycie to jest okropne, przygnębiające. Ten Piotr Kochanowski „nietylko“ pracował na roli, co już go wysoce wobec nas kompromituje, ale handlował nierogacizną! Świnie, tak słusznie nazwane od swojego niechlujstwa (jak powiedział jeden z humorystów), stanowiły źródło dochodów tego prozaicznego człowieka! Jest to — powtarzamy — okropność, której nie zmniejsza nawet fakt, że może właśnie dzięki powodzeniu ojca w tym handlu, miał za co później poeta odebrać wyższe wykształcenie i przyjść do posiadania Czarnolasu, który mu zapewnił żywot spokojny.

Tych jednak, coby chcieli z p. Hösickiem nad tą okropnością łzy wylewać, możemy nieco uspokoić. Ponieważ już statut Kazimierza Wielkiego w swoich artykułach wspomina o znacznym handlu nierogacizną w okolicach lesistych, a „rozległe sycyńskie i czarnoleskie lasy dębowe, wydające moc nieprzebraną żołędzi, zachęcały same przez się do tego rodzaju hodowli“ przeto prof. Plenkiewicz domyśla się, ale tylko domyśla, że Piotr Kochanowski i z tego źródła czerpał dochody. Dowodu zatem nie ma, jest tylko przypuszczenie. Pan Hösick jednak, wierny swej metodzie, słyszy swem delikatnem uchem... „kwiczenie prosiąt i różowych warchlaków, pomieszane z basowem mruczeniem tucznych macior i wieprzów“.

Snując dalej przędzę przypuszczeń, mamy słuszne podejrzenie, że jeżeli Piotr Kochanowski i cała szlachta, jak twierdzi prof. Plenkiewicz, trudniła się handlem tak prozaicznym, to może nawet i sam poeta, Jan Kochanowski... Pióro! wstrzymaj się przed popełnieniem tak monstrualnego przypuszczenia!

Szczęściem, że matka poety, jako „pochodząca ze świetnego rodu“ Białaczowskich, „miała w usposobieniu swojem wiele poetycznego“. Dla pana Hösicka „nie ulega to wątpliwości“. Dla nas znowu nie ulega wątpliwości co innego. Oto mówi Kochanowski:

> Kto z gospodarstwa, a kto zaś z wysługi
> Zbierze pieniądze i z kupiectwa drugi;
> Jeśli się żona nie przyłoży ktemu
> Zginąć wszytkiemu!

Stąd sądzimy, że pani Piotrowa Kochanowska jako kobieta gospodarna, „podpora domowi,“ nietylko najprozaiczniej musiała się zajmować kurami, kaczkami i innem ptactwem domowem, ale prawdopodobnie brała nawet czynny udział w hodowli... piskląt czworonożnych tak srodze przez p. Hösicka lekceważonych. Jesteśmy tego nawet pewni, a sądzimy, że p. Hösick wdzięcznym nam być powinien za zwrócenie na ten szczegół uwagi. Obszerne to pole do uwzględnienia w „biografii psychologicznej“ Kochanowskiego, której się może z czasem od p. Hösicka doczekamy. Nie traćmy nadziei...

Czasem i rozsądne słowa przyjmują się na naszej dziennikarskiej glebie. Bez obawy posądzenia o samochwalstwo możemy śmiało twierdzić, że do uprawy tej gleby i nasz *Przegląd* nieco się przyczynia.

Oto dowód. Po wydaniu przez pana Józefa Potockiego dwóch tomów jego wycieczek myśliwskich, w całej prasie rozlało się morze uwielbienia dla autora. I trzeci tom (Somali) został tak samo przyjęty. Ach! och! — pan hrabia sam raczył się fatygować! — wołano na wsze strony. Wystąpiliśmy przeciw temu i odwróciła się karta. Uwielbienia znikły i zaczęto za nami przykładać właściwą miarę do czynów i dzieł p. Potockiego. Pomijamy pisma warszawskie, które odrazu

front zmieniły, — ale nie możemy się wstrzymać, aby nie przytoczyć rozsądnych słów recenzenta *Czasu*.

„Autor przypomina, pisze p. F. w *Czasie*, że polowanie po rosyjsku nazywa się ochota, że istnieje tam przysłowie, iż „polowanie gorsze od niewoli“. Zaiste niewola ta prawdziwa pochwyciła w swe kleszcze kwiat polskiego patrycyatu, pochłaniając swe życie wielu, czas drogi, droższą jeszcze energię. Gdy się też rozczytujemy o znoszonych dobrem sercem niewygodach i trudach, całodziennych postach, wycieczkach o głodzie, nocach o chłodzie, spędzonych pod gołem niebem; gdy słyszymy o tych czuwaniach i wyczekiwaniach na kaprys lwa pustyni, oddychaniu smrodliwą padliną, pozostawioną na przynętę, obywaniu się bez wody, bez spoczynku i wytchnienia; gdy sobie przedstawiamy te wszystkie niebezpieczeństwa z narażeniem życia, — wyznajemy, że nad podziw i zaciekawienie, inne góruje uczucie, jakiejś zazdrosnej urazy i żalu, że tyle czasu, tyle sił, tyle trudów, a dodajmy i tyle pieniędzy szło tam na marne, zaspakajało jedynie szlachetną (?) zapewne i niby rycerską, ale jałową i samolubną chęć myśliwskiej zabawy. Wszakże u nas liczyć się należy z każdą siłą i z każdym groszem, z każdą chwilą i każdym trudem. Gdyby ta cała suma energii, odwagi i wytrwałości i materyalnego nakładu wydaną została na własnej ziemi dla jej pożytku i dobra, ileżby korzyści stąd wynikło dla kraju, gdzie niebrak przecież i gotowych trudów i niebezpieczeństw i okazyi do ucierania się ze stosunkami. W dzisiejszej mianowicie chwili każdy może skuteczne czaty sprawować; od pracy i czynności pojedynczych, a stojących w pierwszych szeregach zapaśników, zależy lepsza dola i doba całego społeczeństwa... Zostawmy synom bogatego i szczęśliwego Albionu zbytkowne sporty na dalekich wybrzeżach... Gdyby tak zużytkować wszystką „ochotę“ którą u nas myśliwstwo zagarnia, wszystek czas przez polowania niepodzielnie pochłonięty, zaprawdę działyby się u nas cuda, uwydatniłyby się niedostrzegalne dziś zasoby energii i woli, marnotrawione na szlakach sportów i myśliwskich opisów i tryumfów. *(Czas 45.)*

Poważnemu temu zapatrywaniu serdecznie przyklaskujemy — tem więcej, że je wyraził recenzent *Czasu*, – pisma, którego nikt nie posądzi o „szowinizm“, lub o „nienawiść do arystokracyi“.

Dla uzupełnienia naszego poglądu na dzieła myśliwskie hr. Józefa Potockiego nie od rzeczy będzie dodać, iż do pewnej ilości egzemplarzy dostarczała papieru... cesarska fabryka w Tokio. O tym nowym długu wdzięczności, jaki zaciągnęliśmy względem autora „Somali“, donosi z zachwytem *Kraj* petersburski.

Przykład p. Kosiakiewicza nie daje spać reporterom — puszczają się więc na rozmaite „interwiewy“. Jeden z nich miał dla *Gońca Łódzkiego* interwiew z Sienkiewiczem, który tak streszcza *Dziennik dla wszystkich*: „Odpowiadać na takie naiwne interpelacye jak te, które Sienkiewiczowi stawiano, to doprawdy ofiara nie byle jaka. „Czy szanowny pan czuje się zdrów“? — „wszak pan zaczął pisać przed 25 laty?“ — „czy pan był kiedy w Łodzi?“ — oto kwestye, na które odpowiedzi udzielał Sienkiewicz. Kiedy autor „Krzyżaków“ oświadczył, że „żałuje mocno, iż na teraz nic go do Łodzi nie powołuje“, interwiewer przerwał indagacyę, czyniąc sobie po niewczasie, niestety, wyrzuty, że „ukradł pół godziny drogocennego czasu jego genialnej pracy“, a to „było więcej, niż skrupulatna delikatność pozwalała“.

Za tanie pieniądze... — wszak znacie to przysłowie? Stosuje się do niego redakcya tak szalenie reklamowanego „Kurjera polskiego“, która daje w odcinku powieść Włodzimierza Wolskiego p. t. „Uśmiech losu“... napisaną i wydrukowaną przed czterdziestu i coś laty. Oto, do czego doszliśmy w naszej... taniości. Księgarze-wydawcy również nie myślą już jaką nową książkę wydać, lecz co przedrukować. Co się tyczy „Kurjera Polskiego“ ma on to na usprawiedliwienie, że już i inne „tanie“ pisma rozpoczęły przedruki, tyle tylko, że czyniły to w mniejszych rozmiarach, z pewną wstydliwością.

Zwracamy uwagę na artykuły w tej sprawie drukowane w „Przeglądzie tygodniowym“ p. t. „Za psie pieniądze.

W nowo wzniesionym w Warszawie olbrzymim domu przy ulicy Królewskiej posiada *Kuryer Warszawski*... 104 prenumeratorów. Ciekawą rzeczą byłoby sprawdzić czy którykolwiek z dzienników galicyjskich posiada nie w jednym domu, ale na całej ulicy tylu prenumeratorów.



Bibliografia czasopism polskich

za miesiąc luty 1898.

I. Beletrystyka.

Adamowicz B. Ślepy śpiewak, wiersz. Życie nr. 9.
Alfa. Serca samotne, wiersz. Kurjer niedzielny nr. 9.
Arnsteinowa. F. Cisza, wiersz. Głos nr. 9.
Baracz St. Słota, sonet. Życie nr. 6.
Bellmont L. Opowiadanie Muszalskiego, — ustęp z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, opracowany wierszem. Kraj nr 7 i 8.
Daniłowski G. Mróz, wiersz. Prawda nr. 9.
El—ka. W odrodzenie wierz (wiersz). Tygodnik ilustr. nr. 9.
— Dzwon pamięci, wiersz. Prawda nr. 6.
Gawalewicz M. Znak zapytania, nowela. Goniec Łódzki nr. 1 i dalsze.
Gliński M. Pamiętam, wiersz. Kurjer niedzielny nr. 8.
Gorecki J. Sonet. Życie nr. 6.

Grabowski Br. Rada, sonet. Życie nr. 6.
Grabowski J. Pożar, obrazek. Kurjer warszawski 44.
K. J. Z brzegów, wiersz. Ateneum, styczeń.
Kalinowski K. Z legend o Matce Boskiej: Polne maki. Dziennik dla wszystkich 38 i Słowo Pol. 28.
Kaprys, nowela konkursowa. Życie nr. 9.
Komornicka M. W górach. Życie nr. 7.
Krew, nowela konkursowa. Życie nr. 9.
Laskowski K. Strofy. Kuryer Niedzielny 6.
Leitgeber W. Żebraczka, obrazek. Gazeta Ostrowska nr. 14—16.
— „Śpiewaj mi" i Do H. Praca nr. 7.
Lemański J. Kot i mysz sztuczna. Gęś tuczona (bajki) Głos nr. 7.
Leśmian B. Sonet. Życie nr. 6.
Limprechtówna A. Sonety. Życie nr. 6.
Madeyski A. Poleskim traktem. obrazek. Kraj nr. 5.
Marrene W. Symfonia światła, nowela. Kur. warsz. nr. 56—60.
Mikiewiczowa M. Wizja (sonety) Życie nr. 6.
Mirandolla. Słońce, sonety. Przegląd tygodniowy nr. 7.
Miriam. Z sonetów szwajcarskich. Życie nr. 7.
Na zabawie domowej, obrazek. Kurjer stanisławowski 647.
Nawrocki Wł. Na fali wspomnień, sonet. Życie 6.
Niemojewski A. Dies irae. Prawda nr. 1.
Orkan Wł. Śnieżna pani. wiersz. Przegląd tygodniowy nr. 8.
— Życie inaczej patrzeć każe. tamże nr. 6.
Or—ot. Elstera. sonet. Życie nr. 6.
— Reduty. Tygod. ilustr. 8.
Orsyd. Izmael, nowela. Głos. nr. 9 i dalsze.
Orwid. Heloci, sonet. Życie nr. 6.
Pan, nowela konkursowa. Życie nr. 9.
Pan Stachurski, obrazek. Tygodnik mód i powieści nr. 7 i dalsze
Perzyński Wł. Pieśń o czczach Życie nr. 7.
— Credo, wiersz. Życie nr. 9.
Pieńkowski St. Veni. Życie nr. 6.
Rodoć M. Fraszki. Słowo Polskie 23.
Rossowski St. Pierwszy zawód, wiersz. Kurjer warszawski 58.
Rydel L. O Chryste! poezya, Biesiada Literacka, nr. 9.
S. Z. W raju (szkic powieściowy z życia Polaków w Ameryce) Ateneum, styczeń.
Selim. Na Wiśle, poezje. Biblioteka warsz styczeń.
Sterling Wł. Modlitwa. Jabłoń. Wierzba. (sonety). Życie nr. 6.
— Młodzi, wiersz. Prawda nr. 8.
Strokowa J. Nie wrócił, wiersz. Praca (pozn.) nr. 7.
Swierk Al. Wenecya, sonet Życie nr. 6.
Synorądzki M Muszkieterowie króla jegomości, romans historyczny. Gazeta warszawska nr. 47 i dalsze.
Szczerbowicz Z. W. Syn królewski, opowiadanie historyczne z czasów J. Kazimierza. Dziennik dla wszystkich, styczeń i luty.
Szukiewicz M. Wyjątek z poematu: „Wadha." Życie nr. 8.
Tatarkiewicz M. Podczas burzy, poezja. Biblioteka warsz. styczeń.
Tetmajer K. Cisza morska. Życie nr. 8.
— Szatan. Przegląd tygodniowy nr. 9.
— Z cyklu sonetów „Gwiazdy" Życie nr. 6.
Weyssenhoff J. Za błękitami, nowela. Bibl. warsz. styczeń.
Wierzbicki J. S. Karol wielki. Na gruzach grodu Sokoła — Raroga, poezja. Głos nr. 8.
Wilczyński L. Zwątpienie, sonet. Życie nr 6.
Wolski W. Augurzy. Wizja, sonety. Życie 6.
Wróblewski K. Czara Astarot. Ruch katolicki nr. 31 i dalsze.
Zalewski K. Ogniwa, (sztuka w 4 akt.) Wiek nr. 38 i dalsze.
Zapolska G. Siostrzyczka, szkic. Tygodnik Ilustr. nr. 7 i dalsze.
Z obłąkań, nowela konkursowa. Życie nr 9.
Zbrowski M. Perła, sonet. Życie nr. 6.
Żuławski J. Upadek Lucypera, sonet. Życie nr. 7. Michel Angelo sonet, tamże nr. 6.
— W zimie. Najady. (sonety) tamże nr. 8.

II. Historya literatury, rozprawy literackie, życiorysy literatów i uczonych i przyczynki biograficzne.

Bieńkowski A. Kronika Mickiewiczowska. Przew. nauk. i lit, styczeń i dalsze.
Kronika ta, ukazująca się w każdym zeszycie Przewodnika podaje wszystko co się odnosi do roku jubileuszowego Mickiewicza, a więc obchody, streszczenia artykułów tyczących się Mickiewicza, notatki, recenzje, wizerunki, medale itd. Kronika ta z czasem stanie się pomnikiem literackim roku jubileuszowego.
Biernacki B. Adam Belcikowski. Niwa nr. 9 i dalsze.
Cinciała Andrzej (z portretem). Tygodnik ilustrowany nr. 9.
Cybulski A. Z literatury młodo wiedeńskiej III. Piotr Altenberg nr. 7.
Drzewiecki J. O filozofię Hoene Wrońskiego. Niwa nr. 9.
Elk. Z niedawnych wspomnień. Kraj nr. 7. Streszczenie artykułu Spasowicza o Kawelinie, umieszczonym w Wiestniku Jewropy. Ciekawe szczegóły do dziejów „Słowa" Jozafata (nie Józefa, jak Kraj podaje) Ohryzki.
Erdmann E. T. Trzydzieści pięć lat działalności prof. H. Struvego Gazeta warszawska nr. 35.
Flach J. Dwa dramaty z Nowego Testamentu. H. Sudermann: „Johannes", E. Rostand: „La Samaritaine." Przegl. polski, luty.
Górski A. Eliza Orzeszkowa, impressia. Życie nr. 7.
Gorzycki K. J. Przegląd prasy warszawskiej. Słowo polskie nr. 48. O Głosie, Przeglądzie tygodniowym. Kurjerze niedzielnym, Roli, Tygodniku ilustr. i Wszechświecie.
Janik. O genezie twórczości K. Ujejskiego. Życie nr. 8 i dalsze.
Kamiński J. Ze wspomnień o K. Ujejskim. Kurjer stanisławowski nr. 648.
O zawiązaniu „konfederacyi przedwstępnej" na emigracyi w r. 1848. Ujejski brał udział w naradach i podpisany jest na akcie z Felińskim, Słowackim itd.
Kamiński R. S. Zygmunt Krasiński i Delfina Potocka, Tygodnik ilustr. nr. 9. i dalsze.
Na podstawie nieznanych listów Krasińskiego, które są cząstką korespondencyi z Delfiną, zapisanej przez nią Augustowi Cieszkowskiemu, z warunkiem, aby publikowano ją dopiero w dziesięć lat po jej śmierci. Dwadzieścia lat upłynęło od jej zgonu, już i August Cieszkowski legł w mogile, a nic nie słychać o wydaniu tych listów
Karczewski W. Z nad Lemanu. Kraj nr. 5.
O. T. T. Jeżu, prof. Laskowskim i Hauke-Bosaku.
Kasprowicz J Pod znakiem Mickiewicza. Kurjer lwowski nr. 1.
O poglądach społecznych i politycznych poety.
Kopera F. Nieznana autobiografia Cypryana Norwida, z (portretem Wrońskiego narysowanym przez Norwida, Wiadomości numizm. archeol. 1897 r. nr. 4.
Laskowski K. List otwarty do Przeglądu tygodniowego (polemika) Niwa nr. 6.
Listy Lwowskie. Życie nr. 6.
O wydawnictwach lwowskich. o księgarzach, publiczności i krytyce.
Méyet L. Listy Salomei Słowackiej Becu do A. E. Odyńca. Przewodnik naukowy i literacki, styczeń i dalsze.
Niemojewski A. Kazimierz Gliński (z portretem). Tyg ilustr. nr. 9.
W notatce tej niemile uderza lekceważenie „poczciwego" Kraszewskiego, który „za dawnych czasów wystarczał".
Nogaj J. W sprawie nauki literatury ojczystej w najwyższych klasach szkoły średniej. Muzeum luty i marzec.
Orzeszkowa E. Gwiazda wschodzi. Tygodnik Ilustrowany nr. 6. i dalsze.
O Sieroszewskim.
Brückner A. Lituanica, przegląd najnowszej literatury litewskiej. Kwartalnik hist. zeszyt I. 1898.

Łopaciński H. Lucyan Malinowski. Kuryer Niedzielny nr. 6 i dalsze.
Najobszerniejszy i najszczegółowszy z dotychczasowych życiorysów Malinowskiego.

Piast (Szczepanowski). Dezinfekcya prądów europejskich. Słowo polskie nr. 40.
Przeciw naśladownictwu nowych kierunków literackich.

P. A. Ks. z W. Adam Naruszewicz (wyjątek z obszernego studyum). Przegląd katolicki nr. 5 i 6.

Pini T. Kilka słów odpowiedzi szermierzowi sławy Ujejskiego Słowo polskie nr. 44.
W zakończeniu odpowiedź „szermierza" W. Wolskiego.

Plautus. Michał Mosiołek. Niwa nr. 9.
Notatka o chłopie literacie ze wsi Wysoka pod Szydłowcem, piszącym pod pseudonimem M. Radomczyka.

— Marya Weryho-Darewska. Niwa nr. 7.

— Bronisław Chlebowski. Niwa nr. 8.

Plug A. Seweryna Duchińska. Biblioteka warsz. styczeń.

Przysłowia używane w Wielkopolsce. Goniec wielkop. luty.
Druga serya w kilkunastu numerach, pierwsza była drukowana przed pół rokiem.

Rewoliński T. (wzmianka z portretem). Tygodnik ilustr. nr. 9.

S. B. W sprawie języka. Kuryer Warszawski nr. 44.
Artykuł przeciw błędom gramatycznym i stylistycznym, oraz obcym wyrazom niepotrzebnie używanym.

Sas J. X. Jeszcze o kazaniach sejm. Skargi. Przegląd pow. luty.

Struve H. W sprawie filozofii Wrońskiego. Niwa 7 i dalsze.

Szczepański L. Sztuka narodowa. Życie nr. 9
Artykuł polemizujący z p. Szczepanowskim, który wystąpił w Słowie polskiem przeciw dzisiejszym zagranicznym kierunkom literackim i naśladownictwu ich w naszem piśmiennictwie.

Tretiak J. Obrazy nieba i ziemi w „Panu Tadeuszu". Przewodnik naukowy i literacki, styczeń i luty.

— Mowa przy wyprowadzeniu zwłok L. Malinowskiego. Przegląd polski, luty.

Wolski W. Ujejski i jego krytyk pan Pini. Słowo polskie nr. 33.

Wołowski M. Ze wspomnień o K. Ujejskim. Kuryer warsz. nr. 40.

Zdziarski St. Pierwiastek ludowy w poezyi A. Mickiewicza. Lud tom IV. zeszyt 1.

Zagórski Wł. Kilka słów z powodu zamierzonego jubileuszowego wydania dzieł Mickiewicza ze stanowiska techniki wierszowej. Kuryer Warsz. nr. 33.
Pisaliśmy o tym artykule w „Uwagach" nr. 3.

III. Rozprawy treści naukowej, społecznej itp.

Abgarowicz Sołtan. Stadniny w Polsce. Jeździec i myśliwy. styczeń.

Austen A. Salony paryskie. Ateneum, styczeń.

Balzer O. Rewizya teoryi o pierwotnem osadnictwie w Polsce. Kwart. hist. zeszyt I. 1898.

Barszczewski J. Więcej charakteru. Tygodnik Ilustrowany, nr. 8.

Baudouin de C. R. Jeszcze o pobycie Kościuszki pod Paryżem. Kraj nr. 4.
Z powodu artykułu p. Nemo w nrze 49 Kraju.

Cercha St. Głowa św. Jana Chrzciciela. Wiadomości numizm. archeol. 1897 r. nr. 4.
O miniaturze Stanisława Górskiego z r. 1534

Chmiel A. Pieczęć sądu komisarskiego sześciu miast. Wiadomości numizm. archeol. r. 1897 nr. 4.

Danielewski Ig. Prusy zachodnie, kraj i ludzie, dziś i dawniej. Wędrowiec nr 7 i dalsze.

Dębiński X. O grach w ogólności, a o grze w karty w szczególe, z punktu historycznego, prawnego i moralnego. Przegląd katolicki nr. 6 i dalsze.
W artykule tym są interesujące notatki do historyi wszystkich gier w Polsce.

Elk. Zwłoki królewskie Kraj nr. 7.
O części zwłok Stanisława Leszczyńskiego, wywiezionej z Nancy i spoczywającej w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Flaum M. Kartki z fizyologii i hygieny pracy umysłowej. Biblioteka warszawska, styczeń.

Gawroński Rawita. Szczedrówki z Tarnawy. Lud tom IV zeszyt 1.

Glatman L. Spór dwóch kościołów, szkic historyczny z XVIII w. Przewodnik naukowy i literacki, luty i marzec.
O sporze między kościołem N. P. M. w Krakowie, a Jezuitami z kościółka św. Barbary.

Gloger Z. List ks. Baudouin'a Kurjer warszawski 58.
List nieznany do p. podskarbiny, może Moszyńskiej. Przy sposobności musimy zwrócić uwagę że w r. z. pojawiło się dużo życiorysów ks. Baudouin'a i wspomnień o nim, a w żadnym nie było wzmianki, że największy źródłowy życiorys filantropa pomieścił J. Bartoszewicz w „Historyi szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie".

Halban A. Statystyczny opis parafij polskich w XVIII w. Kwartalnik hist. zeszyt I. 1898.

Historya szkół w Łodzi. Rozwój (łódzki) nr. 24.
Obecnie w Łodzi znajduje się około 200 zakładów naukowych i 110 chederów.

Kopyciński A X. Działalność katolików w kraju na polu socyalnej organizacyji. Przegląd powszechny, luty.

Kucharzewski F. Początek i rozwój szkół technicznych. Politechnika w Warszawie. Ateneum, styczeń.

Kunik E. Lęchica, pogląd krytyczny na dotychczasowe traktowanie kwestyi lechickiej. Kwartalnik historyczny zeszyt I. r. 1898.
E. K. znakomity uczony rosyjski nadesłał Kwartalnikowi tę pracę, napisaną w języku niemieckim za pośrednictwem prof. Baudouin de Courtenay, który ją dla Kwartalnika przełożył na język polski. Pierwszą część drukuje Kwartalnik z objaśnieniami p. B. de C. i wyjątkami jego korespondencyi z E. Kunikiem i S. Rożnieckim (Rosznecki), uczonym duńskim, synem polaka osiadłego w Danii. Redakcya Kwartalnika otwiera w celu ułatwienia naukowej dyskusyi osobną rubrykę p. t. „Lechica," upraszając uczonych o zabranie głosu w tej kwestyi.

Kutrzeba St. Przyczynek do dyplomatyki polskiej w. XIII Kwartalnik historyczny z I. 1898.

Lenkiewicz Wł. Dyktatura Chłopickiego. Ruch katolicki nr. 12.

Lipnicki E. Gabinet hr. Badeniego. Bibl. warsz. styczeń.

Lutomski B. Polacy petersburscy (urywek) Życie nr. 8.

Popowski S. Arnold Böcklin. Biblioteka warsz. styczeń.

Rudnicka — Joteyko Z. O względności wiedzy ludzkiej. Wszechświat 6

Spasowicz Wł. Stanisław August. Kraj nr. 5.
Z powodu setnej rocznicy śmierci St. Augusta.

Suligowski A. O samorządzie ziemskim. Ateneum, styczeń.

Teodorowicz J. X. Leon XIII. a dzisiejszy ruch umysłowy. Przegląd powszechny, luty.

W setną rocznicę. Kraj nr. 6.
Rodzina Stanisława Augusta, jego śmierć, pogrzeb i grób. (z rycinami).

X. Słówko o socyaliźmie. Przegląd katolicki, nra styczniowe.

IV. Recenzye i sprawozdania.

Alkar. Książę Repnin. (A. Rembowski w Bibl. warsz. styczeń).

Arwor. Na giełdzie cnoty. (Z. P. w Życiu nr. 8.)

Badeni J. X. Obrazki z krakowskiej nędzy (M. Offmański w Przeglądzie tygodniowym nr. 9).

Blatt G. O pochodnej spółgłosce końcowej. (Fr. Krček w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)

Bogusławski W. Uwaga do kodeksu Wielkopolskiego (Al. Semkowicz w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)

Borkowski L. D. Mowy. (B. Łoziński w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)

Chmielowski P, Obraz literatury polskiej (G. Kor. w Głosie nr. 6.)
Czermak W. Przyczynek do J. B. Zimorowicza. (K. J. Heck w Kwart. hist. zeszyt I. 1898).
Czubek J. Poezje Katulla (W-y w Życiu nr. 8.)
Dembowski L. Moje wspomnienia. (M. Gozdawa w Gaz. warsz. 49).
Destyma. Panienka z okienka (K. Laskowski w Kur. niedz. nr. 8.)
Dygasiński. Złamane życie. (K. Laskowski Kur. Niedz. nr. 6.)
Falkiewicz K. Monografia pow. gródeckiego. (E. Romer w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Feliński Z. S. X. Pamiętniki (W. Wiecki w Przeglądzie powsz. luty).
Gawalewicz M. Motyl. (W-y w Życiu nr. 8.)
Gliński K. Klęska. (W. Bukowiński w Bibl. warsz. styczeń).
Heumann St. O parafii Zembrzyce. (J. Fijalek w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Hösick F. Juliusz Słowacki (B. Gubrynowicz w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Kaindl R F. Rozprawy odnoszące się do etnografii Bukowiny i wschodniej Galicyi. (O. M. Żukowski, Lud. tom IV. zesz. I.
Kallenbach. Adam Mickiewicz (P. Chmielowski w Głosie nr. 71.)
Karbowiak J. Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich. (X. St. Załęski w Przegl. powsz. luty.)
Karłowicz J. Słownik wyrazów obcego pochodzenia. (A. Bruckner w Kwart. hist. zesz. I. 1898.)
Kasprowicz J. Krzak dzikiej róży. (Z. D. w Słowie polskiem 23).
Klemensiewicz J. Poezje. (A. Mazanowski w Przegl. pow. luty)
Konopnicka M. Ludzie i rzeczy. (W.-y w Życie nr. 8.)
Korzeniowski J. Martini Cromeri epistulae (L Finkel w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Kotarbiński J. Niezdrowa miłość (K. Laskowski, Kur. Niedz. nr. 6).
Krasnosielski A. Systematyczna składnia języka polskiego. (G. Korbut w Głosie nr. 8. i dalsze.)
Kryński A. A. Gramatyka języka polsk. (G. Korbut w Głosie nr. 8.)
Krzywicki L. Kurs antropologii. (K. J. Gorzycki, Lud tom IV. zeszyt I.)
Krzyżanowski A. W więzach (Wł. Bukowiński w Prawdzie nr. 7.)
Laskowski J. Mendog, król litewski (M. Gozdawa w Gaz. warsz 36.)
Laskowski K. Kulturtraeger. (J. Czempiński w Kur. niedz. nr. 7.)
Louis W. L. Początkowe sądownictwo austrjackie w Galicyi. (J. Makarewicz w Przegl. polskim, luty).
Łukowski J. Do dziejów klasztoru Norbertanek w Strzelnie. (Al. Semkowicz w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Mannteuffel G. Cywilizacya, literatura i sztuka nad Bałtykiem. Upadek państwa Inflanckiego. Książę Jakób kurlandzki, Przewroty w dziejach księstwa kurlandzkiego. (A. Prohaska w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Nowiński J. Swiekra. (W. Bukowiński w Bibl. warsz. styczeń).
Orzeszkowa. Westalka. (L. Szczepański Życie nr. 7.)
Piekosiński F. Ludność wieśniacza (O. Balzer w Kwart. hist zeszyt I. 1898.)
— Rycerstwo polskie (M. Gozdawa w Gaz. warsz. nr. 33).
Plenkiewicz B. Jan Kochanowski (F. Hösick.) Ateneum, styczeń).
Potkański K. Kraków przed Piastami. (A. Lewicki w Przeglądzie polskim, luty)
Prądzyński J. Pamiętnik. (St. Schnür-Pepłowski w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Reymont. Fermenty. (L. Rutkowski w Ateneum, styczeń).
Sadowski J. N. Miecz koronacyjny „Szczerbiec“ (F. Kopera w Kwart. hist zeszyt I. 1898.)
Sarnecki Z Historja literatury francuskiej i przekład Don Juana Moliera (H. Biegeleisen w Słowie polskiem nr. 31).
Smoleński W. Ostatni rok Sejmu Wielkiego. (B. Dembiński w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Strażyńska H. Królewska wnuka (C. w Przeglądzie pols. luty.)
Szczepański L. Srebrne noce. Lunatica. Hymny (A. Mazanowski w Przegl. Powsz, luty.)
Udziela S. Tyniec. A. Kalina. Lud tom IV. zeszyt I.
Udziela M. i Schnür Pepł. Janów. (F. Papee w Kwart. hist. z. I. 1898).
Ulanowski B. Zabytki ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego. (A. Winiarz w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.
Ursyn. Szesnaście obrazków. (Wł. Bukowiński w Prawdzie nr. 7.)
Wacław X. Obraz N. M. Berdyczowskiej. (J. Fijałek w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.
Wierzbowski T. Komedya Justyna i Konstancyi, Marcina Bielskiego (A. Bruckner w Kwart. hist. zeszyt I. 1898)
Zakrzewski W. Historja nowożytna (K. J. Gorzycki w Przewodniku nauk. lit. luty.)
Zalewski K. Ogniwa, sztuka w 4 akt. (recenzje w pismach codziennych warszawskich z dnia 21—23 lutego, a w Tygodnikach między 25 lutego a 5 marca).
Załuski W. Obraz M. B. Osieckiej. (J. Fijałek w Kwart. hist. zeszyt I. 1898.)
Żuławski J. Stance o pieśni. (A. Mazanowski w Przegl. pow. luty.)

Wiadomości literackie.

a) z literatury polskiej.

— „Tamten“, oryginalna sztuka Józefa Maskoffa (pseudonim) wystawiona po raz pierwszy w Krakowie 5 marca, cieszy się rzadkiem powodzeniem.

— Teatr krakowski przedstawi w najbliższym czasie następujące nowości oryginalne: „Trutnia“, komedyę w 3 aktach St. Graybnera; „Złote kołnierze“, komedyę 3 aktową Adolfa Walewskiego; „Gdzie szczęście“ komedyę 4 aktową Ludomiła Germana; „Odkupienie“, fragment w 3 aktach M. Szukiewicza i jenoaktówkę M. Bałuckiego: „Po teatrze“.

— *Włodzimierz Zagórski* przystąpił do przekładu rozgłośnej sztuki Edmunda Rostanda p. t. „Cyrano de Bergerac“. Jak wiadomo sztuka ta jest pisana wierszem. Zagórski dopełnia przekładu z zachowaniem zupełnem wszelakich cech pierwowzoru, zarówno pod względem wiersza jak i kolorytu archaicznego.

— *P. Wincenty Łoś* ogłosił prospekt na cały cykl powieści w dwunastu tomach p t. „Sąsiedzi“. Rzecz będzie osnuta na tle stosunków wiejskich Królestwa Polskiego z ostatniej ćwierci wieku. Co miesiąc wyjdzie tom jeden. Nakładcą jest sam autor.

— *Prof. J. Tretiak* napisał rozprawę „Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny“.

— Redakcya „Muzeum“, organu nauczycieli szkół wyższych, ma zamiar cały zeszyt majowy poświęcić wyłącznie Mickiewiczowi

— Ludowa prasa w Prusach Zach. obchodzi pięćdziesięciolecie, gdyż 2 lipca 1848 r. pojawiło się pierwsze polskie pismo „Szkółka narodowa“, redagowane przez katechetę ks. Knasta w Chełmnie. Obecnie wychodzą w Toruniu: „Gazeta toruńska“, „Gazeta codzienna“, „Przyjaciel“ (trzy razy na tydzień); w Grudziądzu: „Gazeta Grudziądzka“; w Pelplinie: „Pielgrzym“ (trzy razy w tygodniu); w Gdańsku: „Gazeta gdańska“ (trzy razy na tydzień) a „Gązeta olsztyńska“ w Warmii w Olsztynie.

b) z literatur słowiańskich.

— W końcu r. z. wystawiono na scenie Teatru narodowego w Pradze nową tragedję *Jarosława Vrchlickiego:* „Láska a smrt“ (Miłość i śmierć) z wielkiem powodzeniem. Dramat Vrchlickiego był drukowany już przed kilku laty w „Kwietach,“ ale na scenę przyszedł dopiero teraz. Dramat osnuty jest na tle nieprzyjaźni dwóch rodzin i miłości najmłodszych szczepów tychże rodzin. Więc Alvaro i Mariquita (bo rzecz dzieje się w Hiszpanii za panowania Ferdynanda II-go) są to krewni Romea i Julii, Roderiga i Ximeny. Rzecz mimo to jest zupełnie oryginalna i nosi na sobie pieczęć głębokiego ducha poety czeskiego.

— „Zapysky naukowoho Towarystwa im Szewczenka, pid redakcieju M Hruszewśkoho, tom XX. przynoszą między innemi:

Hałyćke bojarstwo XII—XIII w. widczyt M. Hruszewskoho (str. 1—20); Wartaam i Joasaf, przez dra Iw. Frankę (dok.. str. 135—202); Kilka wirsziw Iw. Nekraszewycza, podaw Ot. Łotockyj (str. 1—10); Miscellanea: a) Karoliwskyj dozwił na wykup kamineckoho starostwa 1456 r., podaw M. Hruszewskyj, b) Bibliograficzni ridkosty, pod dr. Iw. Franko (str. 1—6).

— *W. D. Smirnow* wydał poważne studjum: Życie i działalność A. Iw. Hercena w Rosyi i za granicą. Jest to pierwszy lepiej ułożony życiorys znakomitego publicysty, którego imię w swoim czasie znane było w całej Europie. Autor zbyt pobieżnie traktuje pobyt Hercena za granicą, a natomiast czyni za częste wycieczki na pole filozofii i polityki. W ogóle jednak charakterystyka Hercena jest nie zła.

— *N. A. Biełogołowyj:* Wospominanja i drugija statiji. Autor jako lekarz miał sposobność zaznajomić się na Syberyi z wielu t. zw. dekabrystami, stąd wspomnienia o nich zajmują znaczną część książki. Poznał też autor osobiście Lorys, Melikowa, Sałtykowa, Botkina, Hercena, Tołstoja, Nekrasowa.... a o każdym ma coś ciekawego do powiedzenia. Stąd książka jego interesująca.

— *Vaslaw Režnicek* wydał w r. z. duży popularny życiorys Franciszka Palackiego. Obecnie książka ta wyszła w drugiem wydaniu p. t. „Velky Čech," Nakładca dodał około 100 ilustracji, portretów, autografów itd. Kiedy się też u nas doczeka Lelewel lub inny wielki historyk, aby w ten sposób wydawano jego popularne życiorysy i aby zaszła potrzeba dwukrotnego ich nakładca.

— *Hruszewskyj Mich.* Opysy karoliwszczyn w ruskich zemlach XVI w., tom II. Lustracii zemel peremyskoi i sianockoi. Lwów 1897, str. 314.

— Prezes południowo słowiańskiej akademii (Zagrzebskiej) *Josip Trobar* napisał życiorys zasłużonego chorwackiego pisarza Bohuslawa Šulka, rodem Słowaka.

— Czeska Akademja nagrodę Hawelki w kwocie 800 złr. za najlepszy utwór dramatyczny, przyznała Jarosławowi Vrchlickému za dramat „Marie Calderonova."

— Znakomity poeta chorwacki August Harambasič rozpoczął w Zagrzebiu wydawnictwo miesięcznika literackiego p. t. „Preporod."

— Nakładem przez W. Wilimka w Pradze wyszły. *J. Tou Žymskiego* dzieje r. 1848 p. t. „Na uzvitie nove doby," z illustracjami wybitniejszych artystów czeskich.

— Nadzwyczajnym profesorem literatury i języka małoruskiego w uniw. lwowskim, mianowano na wniosek kolegjum profesorów dotychczasowego docenta dra Aleksandra Kolessę. Nowy profesor jest autorem pracowitego studjum p. n. „Mickiewicz i Szewczenko."

Nekrologia.

Aleksandra z Chomentowskich Borkowska ur. 1828 w Warszawie zmarła 24 lutego w Warszawie. Wydała kilka książek dla młodego wieku. Należała wraz z J. Szmigielską do Redakcyi Kółka domowego. Od r. 1868 do r. 1897 była redaktorką „Kroniki rodzinnej". Pismo to w pierwszych kilkunastu latach swego istnienia pomieściło ogromną ilość pierwszorzędnego znaczenia materyałów literackich. W niem też drukował swoje „Listy z podróży" Odyniec, który pomagał Borkowskiej w redagowaniu pisma. W ostatnich latach ogromnie podupadło ono pod względem treści aż wreszcie zostało zawieszone. Redagowała też Borkowska „Wieczory rodzinne". I jako filantropka pozostawiła po sobie piękną pamięć.

Andrzej Fredro, syn Jana Aleksandra, wnuk autora „Ślubów panieńskich", ur. w r. 1859, zmarł 1 marca we Lwowie. Naprzód służył w kawaleryi austryackiej, poczem osiadł na roli ojców w Beńkowej Wiszni. Za młodu pisywał sporo humorystycznych wierszy, których możeby i dziad jego się nie powstydził. Przed kilku laty wydał „Zbieraninę", — w utworach zawartych w tym zbiorze było sporo uczucia, nieco satyry i dość poważnego na świat zapatrywania się. Jednoaktówka jego pióra „Stowarzyszenie kobiet wyższych" nie utrzymała się na scenie. Zmarły przyczynił się w znacznej mierze do postawienia we Lwowie pomnika Aleksandra Fredry.

Kwerendy.

Po dłuższej pracy nad biografią niesłusznie tak prędko a dziś już zupełnie zapomnianego poety Maurycego Gosławskiego, musiałem całkowicie na czas pewien w niej się wstrzymać, brak bowiem materyałów niedoopisania stawał mi ciągle w poprzek. Udaję się tedy na tej drodze do wszystkich życzliwych mej pracy, by byli tak łaskawi udzielić mnie materyałów mogących posłużyć do biografii poety. Osobliwie chodzi mi o listy, niegdyś w posiadaniu Dra. Wł. Rudnickiego we Lwowie się znajdujące, o których obecnym właścicielu nic się nie zdołałem dowiedzieć. Każdy zresztą nawet najdrobniejszy przyczynek stanie się dla mnie drogim aż nadto, jak pamięć poety jest mi drogą. Wszystkie pisma polskie proszę o łaskawe powtórzenie tej prośby.

Stanisław Zdziarski
Lwów, ul. Ochronek L. 6.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.